Nr 290. Dnia 27 grudnia. (Wtorek.) Dnia 15 (27) grudnia 1881 roku.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

Na prowincji i w Cesarstwie: wynosi rocznie rub. sr. 9, (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 46 oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop. 54).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się

Dziś: ś. Jana Ewangelisty.
Jutro: śś. Młodzianków.
Czwartek: ś. Tomasza Kontuaryjskiego B.
Piątek: ś. Eugenjusza B. i Dawida króla.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.
Zachód „ „ 3 „ 52.
Długość dnia godzin 7 minut 39.
Przybyło „ „ 0 „ 1

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Sobota: ś. Sylwestra Papieża.
Niedziela: Nowy Rok—ś. Fulgencjusza.
Poniedziałek: ś. Makarego Opata.
Wtorek: śś. Daniela M. i Genowefy.

— Ponure mieliśmy święta.

W pierwszy dzień wielkiej chrześcijańskiej uroczystości, w południe samo, u stóp świątyni rozległ się krzyk bolesny, zwiastun okropnego nieszczęścia.

Około trzydziestu osób padło ofiarą fatalnego popłochu—drugie tyle uniesiono z mniej lub więcej ciężkiemi uszkodzeniami.

Wieść o tem nieszczęściu rozeszła się szybko po mieście.

W celu uspokojenia wielu zaalarmowanych, pomimo święta i nastręczających się ztąd trudności, wydaliśmy tegoż dnia wieczorem dodatek nadzwyczajny, wczoraj zaś znów rano publikowaliśmy dalsze szczegóły katastrofy.

O rozesłaniu dodatku prenumeratorom naszym w mieście myśleć było niepodobna—wskutek tego też zmuszeni jesteśmy na tem miejscu powtórzyć treść dwóch poprzednich wydań.

Warszawa 25 grudnia 1881 r.

Smutny, nad wyraz smutny wypadek zamącił dzisiejszy dzień świąteczny.

Około godziny 12 tej w południe, w kościele św. Krzyża, powstał nagle szalony alarm.

Okrzyk „pali się“, dał się słyszeć u drzwi wchodowych i spowodował natychmiast straszne zamięszanie.

Znajdujący się u drzwi tych poczęli cisnąć się bez pamięci.

Kobiety padały jedna na drugą, tworząc u schodów górę ciał.

Podczas gdy się to działo, u ołtarza prawie nie wiedziano o groźnem położeniu, panował spokój i temu tylko przypisać należy, iż katastrofa nie jest jeszcze donioślejszą.

Przytomniejsi napróżno wzywali do opamiętania—głos ich ginął bez echa, fatalny stos rósł coraz wyżej.

Niebezpieczeństwo wzmagało się z każdą sekundą.

Na szczęście kilku przechodniów dotarło na schody i zajęło się, czyniąc nadludzkie wysilenia, wstrzymywaniem cisnących się, to znów wydobywaniem omdlałych i na poły uduszonych z wzajemnych, okropnych splotów.

O godzinie $12\frac{1}{2}$ dalsza klęska została zażegnaną.

Tak się się przedstawia stan rzeczy według zebranych na miejscu, w chwili popłochu wiadomości.

Jak było istotnie, wyjaśni śledztwo policyjne rozpoczęte natychmiast.

To więc co teraz piszemy (*godzina 2 po południu*) nie ma jeszcze trwałej podstawy.

Kreślący te słowa, a dążący do świątyni, znajdował się właśnie na rogu Erywańskiej, gdy go doszły słuchy o nieszczęsnem zdarzeniu.

W momencie, gdy dobiegł do kościoła, ujrzał przed nim wielką masę ludu a na chodniku kilkadziesiąt ciał ludzkich.

Jedne z nich dawały znaki życia, drugie były martwe.

Ofiary te wniesiono do pobliskiego lokalu taniej kuchni obok świątyni, inne znów do szpitalów św. Rocha i Dzieciątka Jezus.

W kuchni taniej rozpoczął się najenergiczniejszy ratunek.

Przy ofiarach znaleźli się lekarze: doktorowie Sommer (ten był pierwszy i jemu zdaje się przypisać należy wczesne zaalarmowanie straży), Ludwik Natansohn, Kobyliński, Bernhard, Strassburger, Biberstejn, Kopeć, Maksymowicz i Daniłow, (obaj wojskowi); później przybyli doktorowie: Benni, Estrajcher, Śniechowski i Ostrowski.

Nadbiegł też felczer Rajswasser.

Ratunek okazał się nad wyraz skuteczny; z wyjątkiem dwóch osób: jakiejś żebraczki i kilkonastoletniej dziewczynki, przywrócono tu wszystkim przytomność i życie.

Nie mamy dość słów na oddanie uznania d-rom: Sommerowi, Natansohnowi, Strassburgerowi, Kobylińskiemu i Kopeciowi, którzy pracowali, jak na tak okropną dobę przystało, z energją chwały godną.

Wracające do życia istoty, nie mówiąc o martwych, przedstawiały widok którego nam, Boże daj, drugi raz nie doczekać.

Tu też straż ogniowa niosła dzielną pomoc, nawet tam, gdzie wszelki mozoł ludzki był płonny.

Co się działo w szpitalach, nie wiemy, docisnąć się tam bowiem było niepodobieństwem.

Utworzony zaraz łańcuch umożliwił tylko komunikację do gmachu cyrkułowego, gdzie obok mieści się jak wiadomo, kuchnia tania przylegająca znów do kościoła.

Po chwili uporządkowano teren.

Na miejsce katastrofy przybyli pomocnicy ober-policmajstra: jenerał-major Polenow i pułkownik Własowski, naczelnik straży Onoprienko a później główny Naczelnik kraju JW. jenerał-gubernator Albiedyński, który z energją zarządził środki ratunkowe i osobiście dopełnił wszystkiego, co tylko dla pomocy nieszczęśliwym i uspokojenia uczynić należało.

Godzina 3.

Wieść podaje liczbę ofiar na dwadzieścia i kilka, co się nam wszakże prawdopodobnem nie zdaje.

Lekarze w szpitalach nie ustają w szlachetnej swej pracy.

Naoczny świadek, który odznaczył się też w ratunku, p. Danielewicz, dysponent drukarni Ungra, opowiada co następuje:

„Groza katastrofy zdaniem mojem powodowaną była zaparciem się publiczności na schodach, w pierwszym rzędzie, tuż przy chodniku.

Nastąpiło coś niewytłómaczonego.

Znajdujący się na schodach poplątali się ze sobą, tak iż w żaden sposób nie można ich było wycofać na ulicę.

Gdy się tu u dołu duszono, na górze było dość przestronnie.

Stojący w pierwszym rzędzie ginęli zdaje się w oczach setek ludzi bez ratunku.

Niestety, wszelkie trudy w celu wyrwania duszących się, splątanych, bez ruchu prawie będących okazały się jednak nadaremnemi.

Katastrofa spełniła się w ciągu kwadransa“.

Policja dostała się na ganek przez kościół od tylnego wejścia, zwracając publiczność do środka świątyni.

Przystawiono do ganku drabiny i ztąd z pod statui Ukrzyżowanego spuszczano omdlałych i bezprzytomnych na dół; środek ten okazał się zbawiennym—w lot też zewsząd ściągano deski i drabiny.

Kilkunastu policjantów narażając swoje życie usiłowało przywrócić porządek.

Godzina 3 minut 50

Nieszczęście, niestety! okazuje się groźniejszem.

Współpracownicy nasi wracający z miejsca wypadków i ze szpitalów opowiadają co następuje.

„Idę ze szpitalów świętego Rocha i Dzieciątka Jezus.

Do ostatniego przywieziono osób 8, kobiet 6, mężczyzn 2.

Z kobiet 4-y nie przywołano do życia—2 żyją, acz przytomności nie mają będąc zupełnie omdlałe.

Mężczyzni: jeden kona, drugi uratowany będzie.

Ratunkiem kierują doktorowie Karwowski i Pawiński.

W szpitalu św. Rocha we wszystkich prawie salach są chorzy, zwłoki ofiar około 20 złożono w grabarni.

Tu znajdują się doktorowie Benni, Brzeziński, Hering, lekarze szpitalni, oraz gubernator warszawski Medem i szef warszawskiej rady dobroczynności publicznej, Puchalski.

Poznawanie trupów w grabarni nad wyraz wzruszający przedstawia widok.

Schodzą się ze wszech stron ludzie, przeważnie uboższych stanów, do których ofiary po największej części należały.

W bramie szpitala złożono rzeczy znalezione.“

Inny znów donosi:

„O właściwej przyczynie katastrofy dotąd niema nic pewnego.

Jedni utrzymują, iż alarm zrobili złodzieje, w celu dokonania kradzieży przy zamięszaniu.

Drudzy podają jakoby schwytany na uczynku łotr, chcąc się wyswobodzić i ułatwić sobie ucieczkę zawołał „pali się“.

Władze rozwinęły gorączkową czynność, która rozświetli pewno wkrótce mrok okropnego wypadku.“

W ratunku, między innymi, odszczególnił się właściciel cukierni, Tour, który z grupy splątanych wyrwał mnóstwo osób.

Hr. Stanisławowa Aleksandrowiczowa, znajdująca się na schodach kościoła poniosła śmierć wskutek uduszenia.

Godzina 6.

Z zebranych przez nas list znajdują się:

W szpitalu św. Rocha zmarli:

1. Kubicka Bronisława, żona stolarza, nr. 3. Włodzimierska.
2. Różycka Juljanna, przy synu Stanisławie.
3. Tomczyńska Aniela, wyrobnica.
4. Filipowa, służąca u prezesa Tow. kredyt.
5. Wacława Gotowska.
6. Koperski Michał.
7. Hr. Stanisławowa Aleksandrowiczowa.
8. Jan Zieliński b. naczelnik powiatu miechowskiego.
9. Kasprzak Michalina.

W tymże szpitalu ranni:

1. Kopczyński, uczeń gimnazjum III-go, stan nie groźny.
2. Kolakiewicz Albin, terminator, ulica Królewska nr 23, nie groźny.
3. Wódka Wiktorja lat 70, kontuzja nogi.
4. Nieniewski lat 15, złamanie nogi.
5. Tarczewski lat 13.
6. Warchulewicz lat 25, ulica Próżna, stan niebezpieczny.
7. Florkiewicz, panna lat 20, stan niebezpieczny.
8. Smolarek Antonina, Książęca nr 11.
9. Rutkowska, lat 30 Warecka nr 2.
10. Żygadłowicz lat 70, ul. Czerniakowska nr 98.
11. Bardecka Marja.
12. Wisłouch Mieczysław, uczeń lat 13.
13. Kowalski Ignacy lat 9, syn stróża z ulicy Królewskiej.
14. Topolska Teofila z ulicy Topolowej.
15. Andrzejowa Czechowa, wyrobnica, ulica Oboźna nr 1.

W szpitalu dzieciątka Jezus:

Ze złożonych osób 7 miu (mężczyzn 2, kobiet 5), zmarło kobiet 4, z nich poznana Marja Swarenko, poddana pruska, bona u p. Skarzyńskiej w alei Jerozolimskiej.

Ogółem, w ostatniej chwili, w szpitalach zabitych 13, ranionych 18; a z zabranemi do domów zabitych 29—ranionych 23.

Ze względu, iż nieszczęście dotknęło głównie klasy najuboższe, okazuje się tu konieczną pomoc pieniężna.

Redakcja *Kurjera* naszego na początek składki, nagłej zaradzając potrzebie, ośmiela się ofiarować rs. 50.

Jw. radca tajny, prezes warszawskiego komitetu cenzury, Ryżow rs. 10.

Ch. Kelter, właściciel drukarni, rs. 5.

Korzystając z zajęcia policji na miejscu wypadku kilkudziesięciu łotrów wdarło się na ulicy Grzybowskiej do sklepów, usiłując je zrabować.

Tegoż pokroju łotry, ograbiwszy sklep Flinkera nr 6, na Grzybowskiej i zegarmistrza pod nr 10, rozpędzeni pobiegli na ulicę Zielną, gdzie zamierzali zaburzyć porządek.

Komisarz Lisowski interwenjował szczęśliwie.

Do smutnych zajść przyszło na ulicach: Wróblej i Ordynackiej, gdzie z powodu jakiejś niedorzecznej pogłoski łżono i bito izraelitów.

W celu utrzymywania porządku przedsięwzięła władza jaknajostrzejsze środki.

Ludzie z gruntu źli i żądni przewrotów, chcieliby

z okoliczności strasznego wypadku wywołać niepożądane u nas objawy.

Lecz doświadczony takt i sprawiedliwość mieszkańców Warszawy stłumią te wybryki, tem boleśniejsze, iż powstały na gruncie wielkiego nieszczęścia, jakie miasto nasze dziś nawiedziło".

Warszawa 26 grudnia 1881 r.

Wypadek wczorajszy, przypominający tak żywo niedawną katastrofę wiedeńską, o tyle jest tragiczniejszy, iż wydarzył się w warunkach, które jaknajmniej mogły zagrażać życiu ludzkiemu w razie pożaru.

Widownią nieszczęścia była świątynia, a zatem miejsce najzupełniej ubezpieczone przed ogniem, i trochę tylko przytomności umysłu, trochę rozwagi w krytycznej chwili, mogło powstrzymać spłoszone tłumy od rzucenia się do powszechnej ucieczki.

Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby ogół uprzytomnił sobie najdokładniej ten pewnik, iż w kościele każdym jaknajmniej znajduje się materjału, mogącego uledz spaleniu, że w razie nawet rzeczywistego wybuchu ognia nie zdoła on ogarnąć w tak krótkim czasie szerszej przestrzeni, aby publiczność obecna w kościele nie mogła zawczasu wyjść zeń bez szwanku.

Można przeto spokojnie udawać się do świątyń pańskich; wypadek wczorajszy nikogo zniechęcać ani odstraszać nie powinien od odwiedzania kościołów wedle potrzeby serca i siły uczucia religijnego.

O głównej przyczynie wczorajszego wypadku różne pomiędzy publicznością krążyły wieści.

Byli tacy, którzy utrzymywali, że zaraz na miejscu aresztowano dwóch mężczyzn i jedną kobietę, że byli to złodzieje schwytani na gorącym uczynku, którzy chcąc się wyswobodzić, krzyknęli „gore", a ten wyraz, natychmiast przez różne głosy powtórzony, stał się powodem popłochu i strasznego nieszczęścia, jakie dotknęło tłoczących się u wejścia i na schodach.

Ci trzej aresztowani, według pogłosek obiegających, mieli być jeden chrześcijanin a dwóch żydów.

Owóż z urzędowego źródła zaczerpnęliśmy wiadomość, że okrzyk „gore" rozległ się po pierwszy raz u wejścia do świątyni.

Kto pierwszy krzyknął, nie wiadomo, i trudno na razie coś pewnego o tem wyrzec.

Że to była sztuczka złodziejska, rzecz to bardzo prawdopodobna, aresztowanych jest pewna liczba, gdyż policja gorliwie krząta się w tej sprawie, ale nie wiadomo dotychczas, czy pomiędzy nimi są sprawcy kościelnego popłochu, a tembardziej jakiej ci ostatni są narodowości.

Są wprawdzie niektóre poszlaki, ale dotychczas śledztwo nic jeszcze pewnego nie wykryło.

Podczas gdy u drzwi tłoczyć się poczęto — w kościele samym usiłowano utrzymać możliwy porządek.

Kapłan celebrujący sumę wzniósł kielich do góry, ozwały się organy, lud padł na kolana i gorącą odmawiał modlitwę...

Chwila to była przerażająco wspaniała.

Najszybciej znalazł się na miejscu wypadku drugi oddział straży ogniowej, z ratusza, alarmowany przez dra Sommera.

Strażacy pod dowództwem kapitana Skowrońskiego przybyli na czas i zdołali ocalić wiele jeszcze osób.

Ścisk był tak gwałtowny, iż najtężsi z nich tracili siły.

O tragicznym zgonie hr. Stanisławowej Aleksandrowiczowej dochodzą nas następujące wieści.

Hrabina, czując się nagle niedobrze, wskutek ataku sercowego, oświadczyła towarzyszącej jej córce chęć najszybszego wyjścia z kościoła.

Panie te znajdowały się już na schodach, gdy hrabina powaliła się na ziemię a w tej samej chwili powstał ów ścisk fatalny.

Podtrzymujący ją lokaj został zgnieciony, tłum przeszedł po dwóch ciałach, hrabianka jednak ocalała.

Jeden z współpracowników naszych donosi co następuje.

„Była godzina 12 minut 50, gdyśmy dotarli do kuchni taniej, położonej obok kościoła a obróconej na chwilowy szpital.

Na stołach położono dwanaście—o ile mnie pamięć rwąca się w takich chwilach, nie myli, — dwanaście ciał ludzkich.

Tu najenergiczniejszą pomoc nieśli drowie: Stummer i Nathanson, przechodząc od jednego ciała do drugiego.

Zdawało się, że nic je już z odrętwienia nie wróci — przeciwnie, wszelkiemi możliwemi środkami pobudzane, poczęły dawać znaki życia.

Acz słabe były one dla oka przerażonego świadka — lekarzy, zbierających się coraz gromadniej, do tem gorliwszej skłaniały pracy.

Budzić się więc z odrętwienia poczęła staruszka jakaś, za nią kobieta lat czterdziestu w łachmanach, zpośród których twarz jej poraniona straszliwie wyzierała, ocknęła się jakaś istota, której wieku poznać prawie nie można było, wreszcie młode dwudziestoletnie dziewczę, świadczące o wracających siłach, okropnym rozdzierającym serca jękiem.

Nie otworzyło tylko oczu i nie otworzy ich nigdy kilkunastoletnie dziecię, wątłe, blade, ostatnią bladością.

Ruchy otrzeźwionych, wyraz ich twarzy, krzyk... krzyk, jakiegom nigdy przedtem i obym nigdy więcej nie słyszał, — wstrząsały by najzimniejszym.

Po godzinie 1-ej martwych i odratowanych a rannych ciężko odwieziono do szpitala".

Jeden z naszych współpracowników, naoczny świadek dramatycznych scen w szpitalu św. Rocha i Dzieciątka Jezus, opowiada nam co następuje:

„Byłem jeden z pierwszych, którzy dostali się z lekarzami na dziedziniec szpitala wkrótce po przeniesieniu trupów i rannych z miejsca strasznej katastrofy.

W dwóch pokojach grabarni na lewo od głównego wejścia cała posadzka pokrytą była ciałami ludzkiemi, obnażonemi do połowy, w sukniach po większej części potarganych, obszarpanych, noszących ślady gwałtownego szamotania się i wydzierania.

Dwadzieścia cztery trupów leżało obok siebie pokotem, jak snopy skoszone ręką śmiertelnej żniwiarki.

Kobiet najwięcej, kilkoro dzieci, kilku mężczyzn w okropnym stanie pokaleczonych i pokrwawionych, z pianą na ustach.

U jednych wyraz twarzy spokojny, jakby nie straszna śmierć, ale anioł snu przymknął im powieki; tu dziewczyna jakaś z obnażoną piersią i rękoma, biała jak całun, leży na wznak i szklistemi oczyma zdaje się patrzeć jeszcze i nie pojmować swojego nieszczęścia.

Tam wyprężony, siny, jakby stalową barwą pokryty trup kobiety z otwartemi ustami, z rozrzuconym włosem zaciska jeszcze pięście konwulsyjnie; ówdzie pokrwawiony, stratowany mężczyzna, kamerdyner ś. p. hr. Aleksandrowiczowej, rozciągnięty na tapczanie, pod którym leży zwinięte, wątłe ciało jakiegoś biednego chłopca.

Na niektórych twarzach ślady śmiertelnego przestrachu i gwałtownej walki.

W samym kącie drugiej izby kilku lekarzy krząta się około ocucenia jakiejś dziewczynki, u której zauważono jeszcze ślady życia; wdmuchywanie powietrza i rozcieranie ciała skutku nie odnosi.

O ratunku innych niema co myśleć, śmierć uporała się z nimi szybko.

Przytomnych i omdlałych, wygrzebanych z pod stosu trupów, lub rozplątanych z kłębu ciał ludzkich zniesiono do sal szpitalnych na dole i na pierwszem piętrze.

Jest ogółem osób osób dwadzieścia trzy;—i tu przeważa liczba kobiet.

Na prędce musiano dla nich znaleść pomieszczenia na łóżkach, z których usunięto chwilowo chorych.

Ruch wszędzie gorączkowy; siostry miłosierdzia ze słowem pociechy na ustach krzątają się pomiędzy ocuconymi, niosą ratunek i wykonywają polecenia licznych lekarzy, których obowiązek, albo poczucie miłosierdzia przywołało na pomoc.

Spotykamy tu drów: Wszebora, Brzezińskiego, Jasińskiego, Heringa, Fritschego, Jelenkiewicza, Karwowskiego, Malcza i wielu innych; z instrumentami chirurgicznemi i środkami cucącemi znalazł się tu także p. Pik, optyk.

Wszyscy wysilają się, by gasnące i rozbudzone iskierki życia podtrzymać w nieszczęśliwych ofiarach fałszywego popłochu.

Najokropniejszy widok przedstawia jakaś kobieta w średnim wieku, wijąca się w konwulsjach i wydająca nieludzkie głosy z piersi.

Na ziemi kona staruszka z ponurym wyrazem twarzy, chrapliwe wydając jęki.

Dwóch lekarzy sili się, by przywrócić do życia pannę F., bezprzytomną, zduszoną, drgającą na całem ciele z bólu i wstrząśnienia nerwowego.

Inni pacjenci, poumieszczani po łóżkach i opatrzeni na razie, leżą skuleni pod kołdrami i zasłaniają sobie oczy, aby nie patrzeć na straszny i do głębi przejmujący widok.

Pomiędzy uratowanymi znajduje się kilku chłopaków o bladych z przerażenia twarzach i błędnym wzroku.

Śmierć i tu jeszcze czycha na swoją zdobycz; nie dość jej było ofiar, które zalegają całą trupiarnię.

Około godziny 2-ej, gdy wieść okropnego wypadku rozeszła się po całem mieście, do bramy szpitala zaczęły się dobywać osoby zaniepokojone o życie swoich najbliższych, którzy pod tę porę znajdować się mogli w kościele.

Rozpoczęły się sceny najdramatyczniejsze,—rozpoznawanie trupów.

Pierwsza zgłosiła się jakaś matka, szukająca swej ośmioletniej córeczki.

— Powiedzieli mi, że między zabitemi jest dziewczynka w bronzowej sukience — mówiła łzawym głosem, z wypiekami na twarzy — to pewnie moje dziecko, pokażcie mi ją, pokażcie!... niech ją przynajmniej zobaczę!

I nieszczęsna kobieta zaczyna chodzić od trupa do trupa, zaglądając każdemu w twarz badawczo, gorączkowo, niespokojnie, i szepcząc machinalnie do siebie:

— To nie ona, to nie ona, — i to nie ona!... gdzie ona?... czy niema więcej trupów?

Los był łaskawszym od przeczucia wylękłej matki, dziecka jej nie było pomiędzy ofiarami; — więc ocalało zapewne.

Strumień łez wypłynął z jej oczu.

Jeden z lekarzy pyta ją:

— Cóż znaleźliście swoją córkę?

Pochyliła się do jego ręki — chwała Bogu,—nie, proszę łaski pana!..

Chwała Bogu!

Nad zczerniałem ciałem kobiety w trupiarni pochyla się jakiś człowiek młody i wybucha płaczem.

— Jezus Marja, Jezus Marja!...—woła stłumionym głosem, łkając i przypatruje się, jakby nie dowierzał własnym oczom, twarzy i sukniom trupa, — więc to ty?... tak zmieniona? tak poczerniała, taka niepodobna do siebie—i to... moja żona?!

Łzy zdławiły mu resztę skargi w ustach.

Inny znów znalazł swoją matkę nieżywą, zanosi się od płaczu, i z jakąś do głębi wzruszającą naiwnością woła:

— Boże, Boże! a jeszcze ojciec staruszek! nie widzieli tu panowie mojego ojca? byli razem z matką we dwoje.

Szybkim krokiem zdążają do bramy dwie panie; jedna z nich drżąca, niespokojna pyta każdego po drodze:

— Niema tu mojej matki, pani B.

— Umarła już, tam w sali na górze!—odpowiada ktoś z obecnych.

— O Jezu! gdzie, gdzie?

— Ot, tu na lewo, w osobnej izbie ją złożono.

Straszna rozpacz maluje się na twarzy córki, jakby ją żmija w samo serce ugryzła, zwraca się ku drzwiom.

— Tam moja matka — woła i błaga wejścia u odźwiernego.

— Jak się nazywa?

— Nazywa się B.

— Niema tu takiej—odpowiadają jej—jest tu tylko hr. Aleksandrowiczowa, więcej nikt...

— Ale ten pan mówił, że umarła!

— „Ten pan" pomylił się w nazwisku; pomiędzy ofiarami pani B. nie było.

Skonfundowany własną pomyłką szepcze „przepraszam" i usuwa się na bok.

Niby to zranione serce przeprosić można...

Trzebaby pióro w samych łzach maczać, aby opisać te drobne na pozór, ale wtrząsające do głębi epizody ludzkiej rozpaczy, boleści, wykrzyków zwątpienia, dziwnej jakiejś niekiedy prostoty i tragiczności zarazem.

Większa część dotkniętych katastrofą należy do stanu ubogiego, wyrobniczego, do klasy pracującej.

Poznać to po fizjonomjach pospolitych, po zgrubiałych rękach, po sukniach odświętnych, ale skromnych; tu i owdzie rękawiczki nie zdjęte jeszczu z zesztywniałych palców stanowią jedyny szczegół zbytku.

Biedni ludzie, postroili się w najlepszą przyodziewę swoją — na śmierć!

W szpitalu Dzieciątka Jezus złożono osób siedm, kobiet pięć i dwóch mężczyzn.

Cztery kobiety martwe umieszczono w trupiarni; przy piątej czuwał już mąż, któremu lekarze zostawili nadzieję uratowania żony.

Z dwóch mężczyzn jeden leżał bez przytomności, drugi mniejsze odniósł uszkodzenia i będzie żył.

Około godziny 4-tej po południu mogliśmy sprawdzić następujący rezultat smutnego wypadku: w szpitalu św. Rocha trupów złożono 25, przy życiu w mniej lub więcej niebezpiecznym stanie znajdowało się przytomnych i rozpoznanych osób 15, nieprzytomnych 8; w szpitalu Dzieciątka Jezus zabitych 4, uratowanych troje.

Ogółem, oprócz rozwiezionych po domach prywatnych ucierpiało 55, z tych 29 przypłaciło życiem na miejscu fatalną chwilę popłochu.

Liczba ta zwiększy się zapewne jeszcze o kilka wypadków śmierci.

W szpitalach o godzinie 12-tej w nocy stan rzeczy był następujący.

Na dziedzińcu szpitala św. Rocha stoi 9 trumien czerwono lakierowanych z białemi krzyżami.

Trumny te zawierają zwłoki dziewięciu niepoznanych dotąd ofiar katastrofy.

W grabarni w dwóch osobnych oddziałach pozostało 12 trupów poznanych osób.

Są to:

Kubicka Bronisława,
Bobińska, żona naczelnika wydziału w urzędzie pocztowym warszawskim,
Różycka Juljanna,
Tomczyńska Aniela,
Filipowa, służąca,
Gutowska Wacława,
Koperski Michał,
Zieliński Jan, b. naczelnik powiatu, ostatnio urzędnik ubezpieczeń,
Kasprzak Michalina,
Staniszewska,
Frej Jadwiga,
Wolska Stanisława.

Zwłoki hr. Stanisławowej Aleksandrowiczowej już odesłane zostały do kościoła świętokrzyskiego.

W salach szpitalnych któreśmy, dzięki uprzejmości dra Chrostowskiego, naczelnego lekarza szpitala św. Rocha, oddającego się rzeczy swej z poświęceniem, zwiedzić mogli, znaleźliśmy stan stosunkowo bardzo zadawalniający.

Nieprzytomnych jest już tylko kobiet 5, które nazwiska swego wyjawić nie były w stanie i do tej chwili nie pojmując położenia swego nie mogą zdać sobie sprawy nawet z tego gdzie się znajdują.

Jedna tylko z pomiędzy tych kobiet zostaje w ciągłych konwulsjach — rokują jej mało nadziei.

Cztery inne, według zdania lekarza, znajdują się w położeniu o wiele mniej groźnem.

Wobec nas do przytomności przyszły i nazwiska swe wypowiedzieć zdołały trzy kobiety.

Pusz Marjanna, lat 14 licząca.

Lewandowska — która nic więcej powiedzieć jeszcze nie mogła — i

Skotnicka, z ulicy Nowopróżnej, zamieszkała przy familji, lat 20 licząca.

Z pozostałych, już w dniu wczorajszym przez nas wymienionych (patrz powtórzenie wczorajszego dodatku) wszyscy są wstanie zadawalniającym; nawet ci, których z początku uważano za bardzo niebezpiecznych, jak Tarczewski, lat 13, terminator, Warchelewicz, lat 25 (z ulicy Próżnej), Florkiewiczówna, lat 20, — prawdopodobnie uratowani będą.

W szpitalu Dzieciątka Jezus z czterech osób zmarłych, jedna tylko poznaną została i to jeszcze niema żadnej pewności co do jej nazwiska.

Z chorych dwie, a mianowicie jeden mężczyzna i jedna kobieta, są prawie bez nadziei życia.

Wszyscy zabici nie poznani zostaną odesłani w nocy do kaplicy przedpogrzebowej na Powązkach, gdzie na widok publiczny wystawieni będą.

Pogrzeb ofiar ma się odbyć jutro.

Razem więc (godzina 1-sza w nocy) zabitych osób **26** — chorych **27** (niebezpiecznie 5).

P. o. prokuratora zawiadamia nas, iż z powodu smutnego wypadku wyprowadzone zostało śledztwo, przeto wszystkie osoby znajdujące się w kościele lub mogące dać wyjaśnienie w tej sprawie, proszone są o przybycie do kancelarji prokuratora w gmachu sądu okręgowego począwszy od dnia 26 go b. m.

Współczucie publiczne dla dotkniętych klęską objawia się bardzo gorąco.

Na dowód podajemy wykaz składek, które dotychczas (godzina 12-ta w nocy) wpłynęły do naszej redakcji.

Prócz wniesionych już a wymienionych w niedzielnem wydaniu rs. 65, wpłynęło następnie:

Pp.: Leo, redaktor *Gazety polskiej* rs. 5.
dr. Fritsche rs. 5.
Mathias Bersohn rs. 25.
A. K. rs. 10.
Stanisław Kaczkowski rs. 10.
Uratowany rs. 1.
St. Ostrowski rs. 10.
J. G. Bloch rs. 1000.
Al. Reichman rs. 20.
Wł. Bogusławski rs. 1.
Szymon Dawidson rs. 5.
Maksymiljan Rajchman rs. 5.
Maksymiljan Fajans rs. 10.
H. Kleinadel et Gordon rs. 25.
Daniel Dawidson rs. 5.
Henryk Śliwicki rs. 1.
Razem rs. 1138.

Nieporządki uliczne, o których wspomnieliśmy w dodatku wczorajszym, ześrodkowały się głównie w dolnej dzielnicy miasta.

Około godziny czwartej po południu tłum, jak to podczas świąt się zdarza, podchmielony, a więc łatwo dający wiarę jaknajnieprawdopodobniejszym, a nawet całkiem zmyślonym pogłoskom, ciągnął dolnemi uliczkami od ulicy Czerniakowskiej w stronę Sowiej.

W podnieconym stanie będąc, zrazu szyby zaczął wybijać, a gorączkując się coraz bardziej, skutkiem szerzących się, niczem jak dotąd nieusprawiedliwionych podejrzeń, zarówno jak i pod wzmagającem się działaniem trunków, zabrał się następnie do wyłamywania drzwi sklepów izraelskich.

Po chwili przez drzwi wyłamane padały na bruk uliczny rozmaite rupiecie.

Najwięcej ucierpiały sklepy na ulicy Furmańskiej, Browarnej, Tamce, Ordynackiem, Wróblej, Solcu i Czerniakowskiej.

Dalszemu zniszczeniu przeszkodził oddział wojska z litewskiego pułku.

W innych dzielnicach miasta powtarzały się te sceny więcej sporadycznie.

Z cyrkułu VII wolskiego otrzymujemy o godzinie dziewiątej następującą urzędową wiadomość.

Za Żelazną bramą niewiadomi ludzie napadli na izraelitę Schultslepera, zamieszkałego na ulicy Gnojnej nr 3 i zranili go w głowę.

Rannego przewieziono do szpitala izraelskiego.

Tłum natychmiast rozpędziła policja.

W dzielnicach zamieszkałych wyłącznie przez żydów, Pelcowiznie i Szmulowiznie oraz na Pradze spokój nie został niczem naruszony.

Pod ciężkiem wrażeniem piszemy te słowa...

Klęskę dnia wczorajszego dotkliwie uczuli wszyscy mieszkańcy Warszawy.

Mówimy *wszyscy*, gdyż pod tym względem niema wyjątku.

W uczuciu żałoby, jakie ogarnęło serca, połączyły się wszelkie wyznania, wszelkie stany.

A mówimy tu o ludziach dobrej woli, kochających kraj i życzących mu dobrze.

Mówimy zaś dlatego, iż w Warszawie jak w każdem wielkiem mieście, znalazła się drobna stosunkowo szajka łotrów, którzy zapragnęli korzystać z przygnębienia jakie wszystkich ogarnęło, ażeby podbudzić pewne nieprzyjazne usposobienia niektórych warstw ludności przeciwko drugim.

W nieporządkach tych, które po różnych ulicach miały miejsce, a które głównie dotknęły handle i składy przez żydów utrzymywane, grali główną rolę wyrostki, ulicznicy i złodzieje z rzemiosła albo ludzie, do których najlepiej zastosować się daje przysłowie, iż pragnęliby łowić ryby w mętnej wodzie.

Owóż mamy to szczere przekonanie, iż taką mętną wodą dla nich ludność warszawska nigdy nie będzie.

Ludność ta już niejednokrotnie złożyła dowody, iż niskie namiętności i instynkta nie zdolne są w jej łonie zapuścić głębokich korzeni.

Jest ona uczciwa z gruntu, łatwo wprawdzie zapalna, ale nigdy fanatyczną nienawiścią powodować się nie dająca.

Widzieliśmy w takich wypadkach rzemieślników, prostych wyrobników nawet, którzy z oburzeniem potępiali warchołów ulicznych, pragnących naruszyć spokój publiczny i prawo własności.

Odwołujemy się więc do tej większości rozważnej, rozumnej i zdrowo myślącej.

Ona odczuje słowa nasze.

Kradzież i rabunek są zawsze naruszeniem najświętszych praw Boskich i ludzkich.

Tylko szumowiny społeczne mogą wydobywać z siebie ten trąd obrzydły, ogół zaś naszego społeczeństwa jest zdrowym i mamy nadzieję, że z oburzeniem odrzuci pokuszenia tego rodzaju.

Warszawa 27 grudnia 1881 r. u.

Godzina 8 ma rano.

W dniu wczorajszym, dnia 26-go b. m., w każdym z kościołów, zaraz po skończonej nauce, kapłani zapowiadali ludowi co następuje:

„Wczoraj, w czasie odprawiania nabożeństwa parafialnego w kościele św. Krzyża, ktoś ze źle myślących, a prawdopodobnie złodziej kieszonkowy, wykrzyknął „pali się", który to okrzyk spowodował smutną i opłakaną katastrofę, gdyż część ludności znajdująca się przy drzwiach kościoła, tłocząc się razem po schodach krużganka, do dwudziestu dwóch osób przez podeptanie i zgniecenie naraziła na śmierć lub smutne kalectwo.

Ludzie źle myślący, korzystając z tego smutnego wypadku i fałszywie tłumacząc jego przyczynę, wywołali zamieszki w mieście.

Obowiązkiem jest duchowieństwa, jak z jednej strony objaśnić was, że kościoły nasze jako murowane i nie mające w sobie materjałów palnych, żadnego nie przedstawiają niebezpieczeństwa, a nawet w razie jakiegokolwiek pożaru, ludność spokojnie wydalać się z nich może, tak z drugiej strony, przypominając wam list pasterski najdostojniejszego naszego administratora archidjecezyi, prosić i zaklinać wać w Imię tego Zbawcy, którego Narodziny uroczyście obchodzimy, do zachowania się w granicach chrześcijańskiej miłości i unikania podszeptów złych i przewrotnych ludzi, którzyby was do czynów złych i kary godnych, a przeciwnych Chrystusowej nauce podmawiać chcieli."

Słowa tego tekstu przypominają każdemu dobrze myślącemu obowiązki chrześcijańskie tak ściśle złączone z obowiązkami dobrego obywatela kraju.

Nie brak jest dzięki Bogu u nas takich, którym wezwanie czcigodnego Pasterza trafi do serca.

Wezwanie to poparte w dniu wczorajszym gorącemi przemówieniami kapłanów w świątyniach Pańskich odniesie niewątpliwie pożądane owoce.

Ci którzy przyszli posłuchać przestróg kapłańskich, ci którzy z serdeczną wiarą i nadzieją kładą ufność w Bogu, wiedzą dobrze jak wielkiem błogosławieństwem dla nas jest spokój i braterstwo zdwajające siły do pracy pożytecznej, która jest nam tak konieczną... o takich wątpić nie można, nie potrzeba nakłaniać ich do wstrzymania się od udziału w nieporządkach ulicznych, wiedzą oni co winni są sobie, co winni krajowi.

Ale na nich właśnie rachujemy, w nich pokładamy całą ufność naszą.

Niechaj dobrem słowem, zdrową radą, skuteczną przestrogą, każdy z tych ludzi dobrej woli stara się oddziałać na tych, na których zacne, serdecznie wypowiedziane słowo, błogi wpływ wywrzeć może.

Niechaj im powie, niechaj ich przekona, że swawola społeczna prowadzi tylko do rozkładu, że pijane wybryki są znamieniem niskich popędów, że rabunek jest naruszeniem prawa własności, którego sami przecie bronić powinni.

Pomiędzy tymi, którzy uczciwą pracą zarabiają na życie, wielu bardzo u nas takich, którzy znajdą się w chęci i możności zaradzenia złemu.

Do nich więc zwracamy nasze słowa, niech bronią społeczeństwa i siebie...

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny panie redaktorze!

W imię prawdy i słuszności, w kwestji pomocy lekarskiej udzielonej nieszczęśliwym ofiarom katastrofy z dnia 25-go grudnia w kościele świętokrzyskim, kommunikuję co następuje:

W chwili nieszczęścia, niżej podpisany wraz z d-rem Heryngiem znajdowaliśmy się na ulicy w pewnem oddaleniu od miejsca wypadku.

Na krzyk nieszczęśliwych przybiegliśmy pod kościół, lecz przekonani o niemożności zbliżenia się nawet do tłumów wzajemnie się gniotących, pośpieszyliśmy do szpitala św. Rocha, gdzie w mojej obecności pierwsze ofiary znosić zaczęto.

Jednocześnie z lekarzy wolno praktykujących pierwszy przybiegł dr. Sypniewski, a po nim, coraz większa liczba kolegów a mianowicie: Kruszewski, Jasiński, Jawdyński, Malcz, Fritsche, Strasburger, Benni, Zaleski, Chrostowski i wielu wielu innych, znanych mi osobiście lub nieznanych.

Od pierwszej więc chwili ofiary wypadku miały sobie udzieloną pomoc przez lekarzy i nikt z nielekarzy w obrębie szpitala im nie udzielał, jak to mylnie jedno z pism we wczorajszym dodatku ogłosiło.

Za dzielną pomoc szanownych kolegów niech mi wolno będzie w imieniu cierpiących wyrazić szczerą wdzięczność.

Ratunek musiał być energicznym i skutecznym, skoro z liczby 22 ofiar, żywych jeszcze przywiezionych do szpitala, jedna tylko dotąd zmarła.

Przyjm, szanowny panie redaktorze, wyrazy wysokiego mojego poważania.

Dr. *Wszebor*,
naczelny lekarz szpitala św. Rocha".

Otrzymujemy następujące pismo:

„Właściciel składu wódek Kajetan Olszewski badany w sprawie katastrofy w kościele św. Krzyża, oświadczył, iż wczoraj w dniu 25 grudnia, znajd

wał się z żoną na nabożeństwie w rzeczonym kościele.

W połowie nabożeństwa ktoś z modlących się, będący w kościele w towarzystwie dwóch dam, zaczął przeciskać się naprzód, wołając głośno: „przechodźcie, panie zasłabły.“

Na to ktoś z pomiędzy publiczności krzyknął: „wody!“ i ten to krzyk spowodował zamięszanie.

Po wyjściu, pan Olszewski ujrzał owego jegomości z damami, stojącego blisko kościoła.

Zapytany o nazwisko, oświadczył, że się nazywa Wasilewskim, mieszka przy ulicy Chmielnej w domu pod nr. 26.

Informacje, zebrane przez policję, przekonały, iż pod wymienionym numerem żaden Wasilewski nie mieszka.

Osoby mogące udzielić jakiekolwiek uzupełniające objaśnienia lub mogące potwierdzić zeznanie p. Olszewskiego, albo też wskazać miejsce zamieszkania indywiduum mieniącego się Wasilewskim, lub nazwisko i miejsce zamieszkania osoby, która wołała: „wody!“ są proszone o przybycie do kancelarji sędziego śledczego do spraw szczególnie ważnych p. Stengera, w gmachu sądu okręgowego na ulicy Miodowej, codziennie od godziny 11-ej zrana.

W nadziei, iż szanowny redaktor, dla wykrycia istotnych przyczyn smutnej katastrofy z d. 25 grudnia b. r. raczy zamieścić niniejszy list w szpaltach swego dziennika, upraszam inne pisma, do których dla braku czasu nie mogłem przesłać oddzielnych listów, aby zechciały przedrukować niniejszą odezwę.

p. o. prokuratora

A. Pollan.“

Onegdajsze rozruchy, o których już kilkakrotnie wspominaliśmy, wszczęły się po godzinie trzeciej po południu na ulicy Swiętokrzyskiej, a jednocześnie w dzielnicy dolnej, na powiślu.

Na Świętokrzyzkiej w pobliżu Włodzimierskiej, garść pospólstwa, przeważnie z wyrostków złożona, ciągnąc w stronę Marszałkowskiej, zaczęła wybijać szyby, następnie dostawać się do wnętrza sklepów i niszczyć znajdujące się w nich towary.

Dotychczas ograniczano się na szynkach.

W ten sposób przeszli do ulicy Szkolnej, gdzie ukazanie się kilkunastu policjantów rozproszyło gawiedź.

Jednocześnie tłum, z takich samych żywiołów złożony, wśród któregotu i owdzie tylko widzieć można było starszych wiekiem, obdartych i odurzonych trunkiem, zbierać się zaczął na powiślu, od ulicy Czerniakowskiej i tuż koło Nowego-Światu na Ordynackiem, Aleksandrji i Tamce.

Tu tłum pozwolił sobie na większe znacznie wybryki.

Dostawszy się na Wróblą, przeszedł dom po domu, zostawiając za sobą ślady spustoszenia.

I tu zaczynano od otwierania przemocą zaryglowanych drzwi i okien, ale kończono już na zupełnem niszczeniu wnętrza sklepów i sklepików, należących do ludności izraelskiej.

Bruki pokryły wkrótce kawały połamanych sprzętów, szkło potłuczonych butelek, słoma i siano, pomiędzy któremi bieliło się jak śnieg, wyrzucone z podartych poduszek i piernatów pierze, wznoszące się od czasu do czasu w górę, niby zamieć jaka.

Tłum zmniejszający się to zwiększający znowu przeszedł na Tamkę, gospodarując jak poprzednio.

To samo działo się na Solcu, Topieli, Browarnej, Furmańskiej, Sowiej i Dobrej.

Po długiej wędrówce takiej pospólstwo spotkało wreszcie na ulicy Marjensztad oddział wojska.

Zjawienie się siły zbrojnej wywołało ucieczkę.

Wojsko wróciło do górnej dzielnicy miasta.

Było to mniej więcej w tym samym czasie, kiedy niewielka garść prawdziwej zbieraniny rzuciła się z Krakowskiego przedmieścia na szynk znajdujący się na rogu tej ulicy i Podwala.

Zniszczenia tu wielkiego zrządzić nie zdołano dzięki ukazaniu się oddziału policji.

Sceny na ulicy Furmańskiej, Browarnej, Tamce, Solcu i Ordynackiem powtórzyły się znowu.

Z zapadnięciem zmierzchu na rogu ulicy Mostowej i Freta splądrowano sklep zegarmistrza i szynk.

Na Swiętojańskiej nr. 9, naprzeciwko Fary, zniszczono skład skór Hedricha.

Tłum z ogromną szybkością przenosił się z miejsca na miejsce, to rozsypywał się pojedyńczo, to znowu łączył się w zwartą gromadę, która ze śmiechem i okrzykami biegła dalej szerzyć zniszczenie.

Wrzenie pospólstwa budzić się zaczęło na Wspólnej, Marszałkowskiej, Chmielnej, Brackiej, Widok i Grzybowie.

I tutaj szynki oraz sklepy zegarmistrzów i dystrybucje stały się pastwą zniszczenia.

Na Grzybowie ograbiono trzy sklepy; zegarmistrza M., jeden z większych składów wódki, oraz sklep z wyrobawi żelaznemi.

Za Żelazną bramą, izraelitę Schulszlepera raniono ciężko w głowę.

Około godziny szóstej na powiślu po raz trzeci wybuchły rozruchy uliczne.

Burzono pozostałe sklepy.

Na Solcu nr 26 kupcowi Gelbfiszowi po zniszczeniu mieszkania rozbito kasę ogniotrwałą.

Ten sam los spotkał na Solcu Rozencweina (nr. 26) i cieślę Izydora Lawendla.

Pod nr. 26 i 59 wszystkie mieszkania zniszczono.

Największe spustoszenie w dniu onegdajszem przedstawiała wieczorem ulica Furmańska, Browarna i Tamka, nie mówiąc już o Wróblej.

Domu nie było, któryby nie poniósł znacznego uszkodzenia.

Notujemy ważniejsze.

Na Furmańskiej nr 12 sklep zegarmistrza, nr 11 sklep wiktuałów i dystrybucja, na rogu Browarnej i Gęstej sklep z kaszą i mąką. Cały towar, który mógłby nakarmić nie jednego głodnego, wyrzucono na bruk i zmięszano z ulicznem błotem.

Setki ludzi deptały chleb, o który jutro może będą prosić...

Na Browarnej nr 18 zniszczono szynk, nr 8—sklep zegarmistrza.

Na tej ulicy mieszkał starszy felczer miasta Reiswasser, jeden z tych, którzy najbardziej odznaczyli się przy ratunku ofiar katastrofy kościelnej...

Widzieliśmy tego człowieka, uznojonego potem, jak niósł pomoc, kierując się tylko poczuciem obowiązku i ludzkości.

Wówczas, gdy on tam na górze stwierdzał czynem miłość dla braci różnej wyznaniem lecz narodowością wspólnej—na dole grabiono jego mienie.

Na pustoszone w przeciągu półtorej godziny ulice przybył około ósmej godziny oddział wojska z litewskiego pułku.

Szedł on od Oboźnej ulicy Browarną ku Sowiej, aresztując winnych.

Około trzydziestu dostarczono do cyrkułu.

W innych dzielnicach miasta, za wyłączeniem dzielnic zamieszkanych przeważnie przez żydów, gdzie spokój panował zupełny, podobne zajścia miały charakter sporadyczny.

W miarę tego jak noc zapadała, tłum rozchodził się do domów.

Po dwunastej do rana w mieście było cicho.

Z brzaskiem, od piątej godziny rano, zaczęły się wczoraj powtarzać sceny onegdajsze z tą różnicą, że przeniosły się one w inne dzielnice miasta.

Najwięcej ucierpiały okolice pomiędzy rogatką Jerozolimską, Woiską a Powązkowską.

Marszałkowska, Złota i Zielna były najprzód widownią rozruchów.

Pospólstwo wyłamywało drzwi od szynków, wyrzucało flaszki z wódką i beczki z okowitą.

W niejednem miejscu na ulicy Zielnej i Złotej pierze grubą warstwą pokryło bruk uliczny.

Około południa zniszczenie największe szerzyć zaczęto na ulicach, leżących w sąsiedztwie rogatek wolskich.

Jak się przedstawiało już onegdaj zniszczone powiśle, tak samo wczoraj wyglądała około godziny czwartej ulica Wronia, Nowolipie, Smocza i przyległe uliczki.

Na placu Witkowskiego, podczas rabowania szynków przez pospólstwo, wszczęła się bójka pomiędzy napastnikami a ludnością izraelską.

Pospólstwo było o wiele liczniejsze.

Izraelici, obrzucani kamieniami i cegłami, bici kijami, cofali się precz do domów, gdy przybył im na pomoc zawiadomiony oddział żandarmerji.

Niepodobno opisać, a nawet zanotować drobiazgowo wszystkich scen, jakie się wydarzyły później w dniu wczorajszym.

Były to sceny powtarzające się w tych samych okolicznościach, w tych samych szczegółach, a jednak na świadkach naocznych, nawet na takich którzy wiele ich widzieli, nie przestawały wywierać za każdym razem wrażenia silnego pełnego zgrozy.

Gawiedź od rogatek coraz bardziej zbliżała się do środka miasta.

Na rogu Leszna i Solnej zniszczono szynk, na Elektoralnej w ten sam sposób oporządzono kilka składów wódek.

Pod wieczór ruch doszedł już do ulicy Bielańskiej; kilka szynków padło ofiarą.

Około siódmej gospodarowano na rogu Trębackiej Nowosenatorskiej, poczem pospólstwo udało się na iNiecałą do szynku będącego w domu nr. 5.

W chwilę zaryglowany skład wódek stał otworem, w jego wnętrzu szerzono spustoszenie.

Deszcz padający i marznący zaraz i powstająca wskutek tego gołoledź wpłynęły niemało na uspokojenie tłumu.

Mimo to, do późnej nocy słyszeliśmy przeciągłe gwizdanie po mieście.

Wracając się do oddzielnych epizodów z dnia, musimy zaznaczyć rozgrabienie sklepu krawieckiego na ulicy Świętokrzyskiej, oraz napaści na jadących dorożkami izraelitów.

W oknach wielu domów widzieliśmy obrazy święte, na drzwiach zamkniętych krzyże lub napisy: „sklep polski.“

W ten sposób broniono się od napaści.

Przemilczamy mnóstwo szczegółów, których byliśmy świadkami i kładziemy pióro, pragnąc abyśmy nigdy w życiu nie patrzebowali kreślić podobnych scen i wypadków...

Godzina 3 po południu.

Na ulicach Warszawy ukazało się dziś następujące obwieszczenie:

„Pełniący obowiązki warszawskiego ober-policmajstra, jenerał-major Polenow, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że wszelkie zbiegowiska i schadzki na ulicach pod jakimbądź pozorem, jako mogące stać się powodem do ulicznych nieporządków i bijatyk, wiodących za sobą nieunikniolne szkodliwe następstwa dla wszystkich mieszkańców, bezwarunkowo prawem są wzbronione, i uprzedza, że wykraczający przeciwko temu zakazowi i nieulegli na wezwanie o natychmiastowe rozejście się do domów, pociągnięci będą do najsurowszej odpowiedzialności.

Oczekiwanem jest, że rozsądna większość mieszkańców miasta powstrzyma się od podobnych działań prawu przeciwnych, wywołujących konieczność użycia przez rząd nadzwyczajnych środków i stanie się dla wszystkich przykładem posłuszeństwa władzom, ułatwiając tym sposobem zachowanie zupełnej w mieście spokojności“.

Dzisiejszy rozkaz policyjny obejmuje instrukcje wydane służbie zewnętrznej celem utrzymania i zachowania porządku, aresztowania winnych, złodziei, uliczników i t. p.

Od obecnego podczas katastrofy w kościele świętego Krzyża p. J. K. otrzymujemy następujący opis pierwszych chwil katastrofy:

„Byłem w kościele wraz z żoną i staliśmy w głównej nawie wprost drzwi wchodowych i niedaleko od nich.

Podczas nabożeństwa nagle usłyszeliśmy wyraźne choć niezbyt głośne wołanie: „złodzieje! złodzieje!“

Głos ten rozległ się z lewej strony z po za ławek, w miejscu prawie równoległem od miejsca gdzieśmy stali.

Wnet zabrzmiał drugi, ale o wiele już donioślejszy krzyk „gore! pali się!“

Jednocześnie po drugiej stronie kościoła zaczęto wołać „kościół się wali“!

Natychmiast lud falą cisnąć się począł ku drzwiom.

Poniosła mnie ona na balkon i tu szczęśliwie stoczyła po schodach, tak, że niewiele trudu już ponieśli przybyli z ratunkiem dla ocalenia mnie od śmierci.

Szczegóły te pamiętam doskonale i powtarzam je najwierniej“.

W dalszym ciągu podajemy listę osób, które zostały ranne podczas ostatniej katastrofy w kościele świętego Krzyża.

Pusz Marjanna.
Perełka Katarzyna.
Tryczewski Stanisław.
Skibińska.
Chuchbaum Leokadja.
Kotajska Marja.
Lewandowska Wanda.

Onegdajszej nocy przewieziono na Powązki piętnaście ciał ofiar straszliwej niedzielnej katastrofy.

Ustawiono trumny w wozowni karawanów na ten cel umyślnie wyprzątniętej i wystawiono na widok publiczny.

W środku wznosił się ołtarzyk czarnem suknem przykryty z gorejącemi gromnicami.

Z prawej strony ołtarzyka stoi siedm trumien w następującym porządku.

Naprzód dwa ciała niepoznane.

Dalej: Uladowski Michał syn służącej, Koperski Michał, Trzciński Kazimierz lat 14, staruszek jakiś—na szczudle (zdaje się żebrak z pod kościoła św. Krzyża), dalej znów Staniszewska Idalja, praczka z ulicy Żórawiej, wreszcie Michalska Teodozja służąca.

Z drugiej strony: Kasprzak Michalina służąca, Tomczyńska Aniela wyrobnica, jedna trumna bez nazwiska, Trzcińska Ewa lat 10, znowu jedna osoba niepoznana, Lubiszewska Adamina służąca, Wińczak Wawrzyniec służący ś. p. Aleksandrowiczowej, Różycka Juljana zamieszkała przy synu.

Nieszczęśliwa matka Koperskiego Michała w niemej boleści stała zapatrzona w zwłoki ukochanego dziecka.

Matka Uladowskiego, która przed kilku tygodniami utraciła męża, znosi cios z bolesną rezygnacją.

U trumny Różyckiej Julianny, kobiety pięćdziesięcioletniej, klęczy córka jej i mąż starowina.

Przy trumnie nieszczęśliwej Staniszewskiej niema nikogo.

Staniszewska praczka, pracą rąk swoich utrzymywała dziesięcioro dzieci.

Oddając każdej zasłudze należne uznanie, zapisujemy, iż jednym z pierwszych lekarzy, niosących swą pomoc nieszczęśliwym dotkniętym katastrofą w kościele świętokrzyskim, był dr. Kobylański, naczelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus.

Z dobrego źródła dochodzi nas wiadomość, iż rozstrząśnięciem wypadku w kościele świętokrzyskim zajmie się prokurator sądu okręgowego Połłan, pod dyrekcją którego prowadzi się energiczne śledztwo.

Sprawy zaś dotyczące ulicznych nieporządków dni ostatnich rozpatrywane będą pod przewodnictwem majora Czerkasowa, przy pomocy towarzyszów prokuratora Ellenbogena i Siedorowa, a to w celu zakwalifikowania ich do odpowiednich instancyj sędziów śledczych i pokoju.

Urząd prokuratorski dołoży wszelkich starań, aby sprawy zakwalifikowane do sądu okręgowego były przed innemi roztrząsane.

Korzystając z dwudniowych niepokojów rzezimieszkowie Warszawy, którzy w całym przebiegu wypadków wcale niemałą odgrywali rolę, próbowali rozmaitych sztuczek swojego rzemiosła.

Zanotowanych mamy sporo większych i mniejszych kradzieży, głównie po domach, gdzie się spodziewano mniej pilnego nadzoru.

W kilku domach im się jednak nie udały sprawki i połapano złoczyńców.

Dowiadujemy się, iż p. Ludwik Grossman krząta się około urządzenia koncertu na rzecz ofiar opłakanych wypadków.

Jeden z naszych prenumeratorów komunikuje nam godny uznania fakt poświęcenia dra P., który stawiwszy mężnie czoło ulicznikom ciągnącym tłumnie od Nowego Światu ku ulicy Ordynackiej, i napastującym po drodze napotykane ofiary, obywatelskiemi napomnieniami skłonił bandę do rozejścia się.

Zimna krew i odwaga okazała się w obu razach najskuteczniejszym środkiem wobec napaści rabusiów.

Ciężkie dwa dni przeżyliśmy.

Dziś, kiedy z łaski Bożej miasto wraca już powoli do upragnionego spokoju, możemy spojrzeć po za siebie.

Z wiernego o ile się dało opisu wypadków, czytelnicy znają ich przebieg, pożądanem byłoby wszakże oświecić opinję publiczną o charakterze i doniosłości tych wypadków, a to dla zapobieżenia mylnym i przesadnym pogłoskom, które ludzie nam nieprzyjaźni w korespondencjach do gazet, częstokroć tendencyjnie przeciwko naszemu społeczeństwu wymierzonych, rozgłaszać nie omieszkają.

Pożądanem byłoby to i dla nas samych, opinja bowiem publiczna u nas nie wyrobiła sobie dotychczas jasnego a bezstronnego sądu o przebiegu tej całej ulicznej katastrofy, o której powodach i doniosłości różnorodne dają się słyszeć zdania.

Sądzić te powody, oceniać tę doniosłość byłoby dzisiaj przedwcześnie jeszcze.

Nie wątpimy, że śledztwo przez władzę zarządzone energicznie prowadzonem będzie, że potrafi ono oddzielić drobną liczbę rzeczywistych podżegaczy od tej znacznie większej ale stosunkowo niezbyt także licznej ilości ludzi bezmyślnych, ciemnych i niedorosłych, zagrzanych trunkiem albo ferworem bójki ulicznej, tak łatwo ogarniającym niewykształcone warstwy ludności, którzy się dali pociągnąć.

Dokładnej charakterystyki tych aresztowanych dać prawie niepodobna.

Składają się na nich jak już powiedzieliśmy w najznaczniejszej części małoletni ulicznicy, gotowi jawić się zawsze tam gdzie hałas wybucha, łobuzy uliczni czujący zwykle wstręt do każdego użytecznego zajęcia, drobna, bardzo drobna cząsteczka robotników po większej części zbłąkanych i pijanych przy dwudniowem zaprzestaniu pracy, spory kontyngens rzezimieszków i powrotnych przestępców znanych już po większej części policji i nareszcie kilka lub kilkanaście postaci nieokreślonych, z pozoru należących nawet do ukształceńszych klas społeczeństwa, których znalezienie się w tłumie śledztwo z pewnością rozjaśni.

Powtarzamy, trudno dzisiaj sąd wyrzec, śmiało wszakże twierdzić można że wypadki o których mowa, w przebiegu swoim i zakresie, nie wychodziły po za granice zwykłej burdy ulicznej, której próżniactwo dni odpoczynkowych i zalanie głów trunkiem nieodłączne niestety od pewnej części najniższych warstw ludności podczas świętowania, nadały większe rozmiary.

Kto pilnie śledził cały przebieg wypadków, ten nabrał zapewne takiego jak i my przekonania, że wszędzie prawie ukazywali się ci sami ludzie, też same twarze, tenże sam sposób działania.

Że w Warszawie liczącej około 400,000 ludności, okazało się może parę tysięcy ulicznych warchołów, którzy, korzystając z popłochu przez katastrofę świętokrzyską wywołanego, starali się zadowolnić żądzę krzyczenia, pomstowania, rozbijania drzwi i okien i niszczenia sklepów, w których szynki najważniejszy stanowią kontyngens, temu się dziwić nie można.

Owszem z pociechą twierdzić należy, że uczciwa i pracowita ludność fabryczna i rzemieślnicza bardzo mało stosunkowo brała w tych wypadkach udział.

Pomiędzy tą ludnością znalazło się nawet wielu takich, którzy słowem i czynem starali się przeszkodzić tym ulicznym wybuchom.

Czynili oni tak i cała oświeceńsza klasa mieszkańców Warszawy, która jednogłośnie potępia wszystkie te objawy namiętności, wstrętne naszemu charakterowi, naszej przeszłości i całemu usposobieniu.

Usposobienie to nie da się ani spaczyć, ani naruszyć takiemi chwilowemi i pojedyńczemi, rzec można, wybuchami.

Objawia się to w ogólnem potępieniu całej tej smutnej sprawy przez ludzi dobrze myślących, w wyjątkowej, nawet na Warszawę słynną z miłosierdzia ofiarności, która się stara chociaż w części doraźnie zaradzić skutkom klęski, jaka na najuboższych padła.

Mówimy na najuboższych, ich bowiem najwięcej to nieszczęście dotknęło.

Słusznie w sprawozdaniu swojem o wypadkach dni minionych powiedział jeden z naszych współpracowników, iż „zbłąkani burzyciele deptali chleb, o który może jutro prosić będą“...

Uboższa ludność żydowska miasta bardzo jest tą klęską dotkniętą.

A w tym razie jak i w innych, nie możemy i nie chcemy odtrącać od siebie solidarności z tak znaczną liczbą mieszkańców jednego i tego samego kraju.

Pod wpływem oświeceńszych żydów, ludność uboższa i mniej oświecona, w ostatnich zwłaszcza czasach, poczęła się poczuwać do tej solidarności.

Niechaj więc wie, że wypadki ostatnich dni nie przeszkodzą dążeniu do tej solidarności zobopólnej, ani jej osłabią nawet.

Uproszone przez nas siostry miłosierdzia poszły już rozdzielać część złożonych przez dobroczynne osoby funduszów pomiędzy najuboższych i najbardziej dotkniętych klęską.

Nie można było w lepsze i zacniejsze ręce powierzyć tego grosza publicznego, przeznaczonego do gojenia blizn zadanych przez nieopatrznych zgodzie i miłości społecznej.

Mamy nadzieję, że wprędce regularniejsza i czynniejsza jeszcze uorganizuje się pomoc.

Będzie to najskuteczniejszą protestacją tych, co kochają kraj, a tem samem wszystko, co dzisiaj i w przyszłości w pożytek mu przyjść może, przeciwko zdrożnym pokuszeniom, w których, wierzymy to szczerze, występna zła wola, pojedyńczą tylko, chociaż wielce szkodliwą odgrywa rolę, działając na rozdmuchanie namiętności zbłąkanych, chociaż w gruncie niewinnych ludzi, gdyż o nich można śmiało powiedzieć, że nie wiedzą co czynią.

Dla ofiar opłakanych wypadków.

— Współczucie publiczne dla dotkniętych klęską objawia się bardzo gorąco. Podajemy tu wykaz składek złożonych dotąd w naszej redakcji:

Redakcja *Kurjera warszawskiego* rs. 50; Jw. radca tajny Ryżow, prezes cenzury warszawskiej rs. 10; Pp. Leo. redaktor *Gazety polskiej* rs. 5; Dr. Fritsche rs. 5; Bersohn Mathias rs. 25; A. K. rs. 10; Kaczkowski Stanisław rs. 10; uratowany rs. 1; Ostrowski St. rs. 10; Bloch J. G. rs. 1000; Reichman Al. rs. 20; Bogusławski Wł. rs. 1; Kelter A. rs. 5; Dawidson Szymon rs. 5; Rajchman Maksymiljan rs. 5; Fajans Maksymiljan rs. 10; Kleinadel H. et Gordon rs. 25; Dawidson Daniel rs. 5; Sliwicki Henryk rs. 1; bracia Partowicz rs. 15: Fogel Gustaw rs. 15; firma Rajchman i Frendler rs. 10; Sommer Karol rs. 5; Schreiber rs. 10; składka dzieci rs. 1; Rothstadt Jakób rs. 10; S. S. rs. 1; Bersohn Jan rs. 100; Feinerg J. rs. 1; Luxenburg Maurycy rs 25; Cohn Marcin rs. 5; Malinowska służąca rs. 1; Landau Wilhelm rs. 200; Kołczewski rs. 1; Lewenberg Jakób rs. 25; Brockman Leopold rs. 1; trzech studentów rs. 1; Kirszberg Adolf rs. 3; dr Dziszewski rs. 10; dr Kohn z synem Henrykiem rs. 10; Westphal Edward rs. 5; Luksenburg Julian rs. 5; F. rs. 1; Tarnowski Franciszek rs. 1 kop. 50; Kaftal Bernard rs. 3; M. Gustaw Leopold rs. 4; Zawisza Jan rs. 125; Załowski rs. 5; hr. Potocki August rs. 400 (200 do rozporządzenia dra Natansona); J. S. rs. 1; Kembaum Izydor rs. 25; Scheller rs. 5; Pągowski Stanisław rs. 10; Badowski rs. 3; Geldman Jakób Salomon rs. 30; Cybulski Józef rs. 3; Erlich Jakób rs. 50; J. R. rs. 10; H. Salomon rs. 3; Monitz Herman rs. 2; Hantower Salomon rs. 8; L. M. i M. S. rs. 10; X. X. rs. 10; Rozenblum Jakób rs. 25; Lilpop Karol S. rs. 25; Golcz Teofila rs. 30; Fukierowie Henryk i Wiktorja rs. 2; Fabińska Teresa rs. 1; Salzman M. et Comp. rs. 25; Asterslum Ludwik rs. 10; M. K. Z. K. rs. 2; Podymowski rs. 5; Braunstern Artur rs. 25; Przepiórkowski rs. 2; Kolodczyski rs. 2; A. G. kop. 50; zebrano w domu pp. Michałów B. rs. 71; Kiślański Władysław rs. 25; Feist Aleksander rs. 25; Siostry N. rs. 1 kop. 50; Milczarski Wincenty, taksator lombardu, rs. 4; Gadon Włodzimierz rs. 3; Romer Izydor rs. 10; Kowalski Konrad rs. 10; Gosecki Józef rs. 30; Garczyński W. K. rs. 10; Ewert, superintendent rs. 5; Rotwand Stanisław rs. 100; Tykociner I. rs. 100: Rose Franciszek rs. 5; Kosecka Olga rs. 10; Kosecka Zofja rs. 10; student medycyny kop. 60; Kosakowscy Walerja i Józef rs. 20 i broszę wartości rs. 20; Kornecki rs. 1; Miłobęcki rs. 1; siostra w Chrystusie rs. 5; dom bankierski Ludwika Hirschfelda rs. 25; Hirschfeld Anna rs. 50; B. H. rs. 5; E. W. rs. 5; Temler Aleksander rs. 100; Łapiński Aleksander rs. 10; Golstadt Aleksander 100; Bernard Bersohn rs. 3; Lichtenberg Ch. rs. 30; B. R. rs. 1 kop. 50; Ulrich Moses rs. 25; Karaś Natan rs. 5; Fukier Stanisław rs. 1; Żyżyn Mikołaj rs. 5; Weissenblum Juljusz rs. 5; Głowacki Aleksander rs. 1; M. K. rs. 2; Czarnowski rs. 2; zebrane w kółku przyjaciół u p. St. W. na Krochmalnej rs. 14; zarząd kolei konnej rs. 100; Daniel Lesser rs. 25; Bronisław Łuszczewski rs. 1; Leonard Garbolewski rs. 1; Filip Hoppenfeld rs. 15; Hipolit Goldstand rs. 50; Jerzy Fenschawe rs. 25; Dąbrowski aptekarz rs. 2; Frydrych Puls rs. 50; Wojciech Górski rs. 10 (dla ofiar rabunku); Franciszek Langer et Comp. rs. 5; personał handlu Stępkowskiego rs. 18; Przychocki Wacław rs. 10; Stabrowski Aleksander rs. 2; subjekci handlu Łipinga rs. 7; Aleksander Łiping rs. 6; Stanisław Bełza rs. 3; Henryk Sokolnicki (dla rodziny Wolskich); A. K. rs. 10 (dla ofiar rabunku); Zygmunt Weinkrantz rs. 3; Półkotycki rs. 3; Oranowski rs. 1 (dla ofiar rabunku); Roman Lasocki rs. 25; Paulina G. rs. 10 (z tych połowa dla ofiar rabunku); Liber Korngold rs. 10; Wilhelm Günsberg rs. 10; Ignacy Bernstein rs. 25; Ksawery Tryplin rs. 1; Francki rs. 3; E. K...ski rs. 1 (i rs. 1 dla ofiar rabunku); Jan Epstein rs. 50; Juljan Kempiński rs. 1; Ignacy Józef Kuszel rs. 3; Pągowski rs. 5; Wł. Kłodowski rs. 5 (dla ofiar rabunku). Razem złożono rs. **3737** kop. **60**.

— *A. n.* Szanowny redaktorze! Złożone w kantorze redakcji *Kurjera Warszawskiego* rs. 400 upraszam o rozdzielenie w połowie dla rodzin ofiar dotkniętych katastrofą 25 grudnia w kościele św. Krzyża, a w drugiej połowie dla niezamożnych rodzin starozakonnych zniszczonych nieporządkami ulicznemi w dniach 25 i 26 grudnia, upoważniając niniejszem redakcję do rozdzielenia tego funduszu podług uznania dra Ludwika Nathansona, przewodniczącego gminy izraelskiej. Z poważaniem *August Potocki.*

— *Art. nad.* Szanowny redaktorze! Zarząd „Towarzystwa rolnego i leśnego Lenin“ załącza niniejszym rs. 200 dla sierot pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach katastrofy w kościele św. Krzyża Racz pan, szanowny redaktorze, wydać nam pokwitowanie z odbioru powyższej sumy i przyjąć zapewnienie wysokiego poważania. W imieniu zarządu vice-hrabia *Baatard.*

— Od dra Konstantego Karwowskiego otrzymujemy pismo, w którem tenże składając rs. 5 na rzecz ofiar katastrofy w kościele świętokrzyskim, załącza również rs. 5 dla poczciwego felczera Reisswassera, ograbionego w chwili, gdy sam zajmował się gorliwie ratunkiem uduszonych.

— Po jednej z ofiar katastrofy w kościele św. Krzyża, którą natychmiast po wypadku złożono w pomieszkaniu inspektora gimnazjum III, w gmachu obok kościoła, pozostało w temże mieszkaniu zwierzchnie jej ubranie; osoby mające prawo do odebrania tych rzeczy zechcą zgłosić się p. bliższe objaśnienia.

Telegramy.

(Ajencji telegraficznej Rudolfa Okręta.)

Paryż 25-go.—Nowy ambasador przy dworze berlińskim, br. Dourcel, wyjedzie na swoje stanowisko dopiero w polowie stycznia.

Berlin 25-go. — W kołach politycznych tutejszych nie znajduje wiary wiadomość podana przez *Köln. Ztng.* jakoby w ministerjum wyznań wypracowywano już projekty do zasadniczych zmian prawodawczych w stosunkach kościelno-państwowych. Zwracają uwagę na to, że odnośne czynności ministerjum prowadzone są w największej tajemnicy. Do udziału w tych pracach dopuszczeni są tylko tajni radcy wyznania protestanckiego.

Wiedeń 25-go. — Dotychczas nie występowano z Berlina z zapytaniem do tutejszego gabinetu o kwestję przywrócenia świeckiej władzy papieża; wszelako tutaj decydujące sfery upatrują w takim akcie małochronny dla zasad konserwatywnych i nawet dla monarchizmu we Włoszech samych.

Petersburg 26-go. — *Praw. wiest.* ogłasza rozkaz Najwyższy, mocą którego 23 ostatniemi czasy aresztowanych przestępców politycznych, którzy są uważani za kierowników lub wybitnych członków partji terorystów, mają być razem sądzeni na specjalnem posiedzeniu senatu z udziałem przedstawicieli stanów.

Telegramy własne

„Kurjera Warszawskiego"

nadeszłe w niedzielę.

Petersburg 25 go grudnia.

W trzecim departamencie senatu onegdaj sądzoną była sprawa kryminalna analogiczna ze sprawą Tokarewa.

150 rodzin miasteczka Nobel w powiecie pińskim wniosły skargę o nieprawne zabranie im i sprzedanie gruntów, na których gospodarowali od XIV wieku, na zasadzie nadania Radziwiłłów.

Sprawa ta toczy się od lat dziesięciu.

Na ławie oskarżonych zasiedli b. prezes zarządu dóbr skarbowych w guberni mińskiej, obecnie marszałek szlachty słuckiej, rz. radca stanu Sewastjanow i naczelnik wydziału gospodarczego zarządu dóbr skarbowych p. Esaułow.

Wyrok senatu dotąd niewiadomy.

Petersburg 25-go grudnia.

W następstwie zwinięcia komitetu do spraw Królestwa Polskiego zapadło postanowienie, ażeby sprawy włościańskie wnoszone były do głównego komitetu „dla urządzenia bytu włościan", kwestje prawodawcze bezpośrednio do rady państwa a tylko kwestje administracyjne do komitetu ministrów.

Petersburg 25 go grudnia.

Praw. wiestnik publikuje Najwyżej pod dniem 12 października zatwierdzoną zmianę formy umundurowania dla admirałów, jenerałów, sztab i ober oficerów, gardemarinów i konduktorów.

Nadeszłe w poniedziałek.

Petersburg 26-go grudnia.

Ze wszystkich stron Cesarstwa nadchodzą wiadomości o obojętności i apatji, z jaką ziemstwa gubernjalne rozpoczęły obecną doroczną swoją kadencję.

Niektóre z nich zostały rozwiązane odrazu z powodu nieprzybycia dostatecznej liczby deputowanych, niektóre po paru posiedzeniach zamknięto, ponieważ członkowie rozjechali się przed czasem do domów.

Petersburg 26 go grudnia.

Krąży pogloska, że dyrektor departamentu policji państwowej, rz. radca stanu Plewe ma otrzymać inne przeznaczenie, a na jego miejsce mianowany będzie dotychczas starszy adjutant W. Ks. Włodzimierza flígiel-adjutant hr. Szuwałow.

Berlin 26-go grudnia.

Ks. Bismarck, zrażony wnioskiem Windthorsta i zachowaniem się centrum, postanowił nie przedkładać na przyszłej sesji sejmu pruskiego dalszych projektów do złagodzenia ustaw majowych.

Zaszły także poważne różnice opinji pomiędzy kurją rzymską a ks. Bismarckiem co do obsadzenia katedry biskupiej w Wrocławiu.

Busch, wysłany do Rzymu, wrócił wskutek tego, pod pozorem świąt, do Berlina.

Są to wszakże chwilowe nieporozumienia bez dalszych następstw dla toku sprawy.

Nadeszłe dziś.

Petersburg 27-go grudnia.

W końcu stycznia sąd wojenny w Moskwie ma sądzić proces socjalistyczny włościanina Majanowa i studenta akademji leśnej Kirchera.

Petersburg 27-go grudnia.

Senat otrzymał akta procesu Trigoni.

Oskarżonych jest 23, w ich liczbie Suchanow i Emeljanow.

Nad uporządkowaniem aktu oskarżenia pracowali prokuratorowie Murawiew i Ostrowski wraz z 4 ma pomocnikami.

Petersburg 27-go grudnia.

Dziś senat rozstrzyga sprawę Sulatyckiego o sfałszowanie testamentu na sumę rs. 600,000.

Paryż 27-go grudnia.

Rząd wypracował już projekt rewizji konstytucji. Trzy główne punkta jego są: 1) rozszerzenie podstawy wyborczej na rzecz gmin większych; 2) ograniczenie nieusuwalności sędziów; 3) ograniczenie kompetencji senatu w sprawach finansowych.

Lwów 27-go grudnia.

Hr. Ludwik Wodzicki ofiarował 4,000 złr. na założenie wyższej szkoły handlowej w Krakowie.

Wiedeń, 27-go grudnia.

Länderbank podał o koncesję na wybudowanie kanału pomiędzy Dunajem a Odrą.

Wiedeń 26-go grudnia.

Wedle ostatnich wykazów urzędowych, ofiarą katastrofy w Ringhteater padło *442* osób.

Nekrologja.

† Jutro, we środę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Tekli z Ryksów **Dzięciołowskiej**, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-tej** zrana, odprawione będzie żałobne nabożeństwo, na które mąż i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół. —32666—

† Dnia 28 grudnia, we środę, jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Brzezińskiego**, mecenasa, odbędzie się msza św. za spokój duszy jego, o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, na którą pozostała żona z dziećmi zaprasza. —32642

† Ś. p. Antoni Włodzimierz **Domaradzki** zakończył życie o godzinie dziewiątej i pół zrana, dnia 25-go grudnia r. b. W smutku pozostała żona wraz z synem zapraszają familję, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Widok, nr 5, dnia 28 grudnia, o godzinie **11-tej** zrana. —32655—

† Ś. p. Henryk **Rembiszewski**, uczeń klasy 1-ej szkoły realnej warszawskiej, przeżywszy lat 12, w dniu 25 b. m. zakończył życie. Pogrążona w smutku rodzina zaprasza na wyprowadzenie zwłok nieboszczyka w dniu 28 b. m., we środę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Krzyża, odbyć się mające. —32651—

† Ś. p. Idalja **Staniszewska**, panna, lat 55 i Wacława **Gutowska**, zmarłe w Warszawie, w dniu 25 grudnia r. b. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 29 b. m., we czwartek, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok ś. p. Wacławy z tegoż kościoła, a ś. p. Julji z kościoła powązkowskiego zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. —32661—

† Ś. p. Józef **Spleszyński**, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 23 grudnia r. b. życie zakończył, przeżywszy lat 44. Pogrążona w smutku matka wraz z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok dnia 28 b. m., we środę, o godzinie **2-ej** po południu, z kaplicy przy szpitalu ewangelickim, na cmentarz ewangelicko-reformowany, odbyć się mające. —32654—

† Ś. p. Jan **Zieliński**, emeryt, ostatnio urzędnik warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń przeniósł się do wieczności w dniu 25 grudnia r. b., przeżywszy lat 68. Pozostała żona wraz z synem i dalszą rodziną zapraszają przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 28 b. m., o godzinie **10-tej** zrana, w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej; wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski nastąpi o godzinie **3-ej** po południu. —32672—

† Ś. p. Julja z Michałowskich **Bertel**, żona urzędnika drogi terespolskiej, po długiej i ciężkiej chorobie rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 34. W ciężkim smutku pozostały mąż z dwojgiem nieletnich dzieci zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele górnym św. Krzyża, odbyć się mające w dniu 29 grudnia, we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok o godzinie **3-ej** po południu, tegoż dni z domu przy ulicy Brackiej, nr 13, na cmentarz powązkowski. —32676—

Przez Rząd zatwierdzony i kaucjonowany
DOM KOMISSOWY
pod firmą
SALA LICYTACYJNA PRYWATNA
Miodowa № 11.

1) Przyjmuje na sprzedaż z wolnej ręki lub przez licytacje wszelkie ruchomości: meble, dywany, futra, ubrania, lustra, biżuterje, rzeczy sztuki, ekwipaże, instrumenta muzyczne i t. p.

2) Na zlecenia kupuje i sprzedaje wyż wymienione przedmioty, jakoteż wyroby i towary od fabrykantów i kupców.

3) Wymienia meble. Zapas nowych i używanych wielki na składzie.

Otwarta codzień od godziny 9-tej do 7-mej wieczorem. W święta od 12—3. 5216K

300 Sztuk MASZYNEK
do bicia jaj
najnowszej konstrukcji jest do sprzedania po cenie **kop. 45,** za sztukę,
w Składzie wszelkich materjałów blacharskich
DRZAŻDŻYŃSKI i Ska,
Orla № 4, wprost wodociągu. 31877K



Specjalna Fabryka
Kas żelaznych ogniotrwałych
Roberta Bothe,
Nowy-Świat № 38.
Wielki wybór. Cenniki illustrowane, z rozmiarami i wagą. 29702K

Z powodu słabości właściciela jest do zbycia zaraz na dogodnych warunkach
KANTOR
najmu Karet i Powozów
dobrze skompletowany i z wyrobioną klijentelą.—Wiadomość ul. Erywańska № 7, u właściciela domu. 31977K

W Sobotę dnia 24 Grudnia r. b.
Restaurant ALEXANDRE
wprost Saskiego Placu, wydawać będzie **Kolacje Wigilijne** po rs. 2 i rs. 1 kop. 50, tak na miejscu, jak i na miasto.—Uprasza się o wcześniejsze zamawianie większych obstalunków. — Przysposabiają się również **Pasztety** na sposób strasburgski z truflami po rs. 1 kop. 20 za sztukę, oraz Pasztety ze zwierzyny w cieście od rs. 3. 32506—K

ZĘBY po Rs. 2,
najlepszym systemem amerykańskim, wprawia K-32312
M. H. NEUMARK,
DENTYSTA,
dawniej w domu Roeslera, ostatnio Nowy-Świat Nr 2, obecnie zaś **Tłomackie 9, dom p. Bernsteina.**

Potrzebny Wspólnik
z kapitałem 15,000 do 20,000 rs. do interesu przedsiębierczego, pewnego. — Wiadomość lub oferty w Biurze Stawińskiego, ul. Miodowa № 12, codziennie. 32266—K

FABRYKA
Bryczek i Wozów
J. Szczepanowskiego i S-ki
w m. Szydłowcu, gub. Radomskiej
Administracja w Warszawie, przy ulicy Erywańskiej № 8.
Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie. 25671K

Jest do wynajęcia zaraz lub od Nowego Roku
SKLEP
narożny z dwoma pokojami, kuchnią i piwnicą, przy rogatkach Powązkowskich. Sklep ten na Cukiernię lub inny Zakład z korzyścią obrócony być może, jako w miejscowości licznie bardzo przez publiczność uczęszczanej.—Wiadomość Bielańska № 17, mieszkania № 3, 1-sze piętro, od godziny 3 do 5 po południu. 32291D

Jedyny specjalny Skład
Koronek ruskich
w Warszawie,
ulica Mazowiecka № 3, drugie piętro.
Odbiera co tydzień świeże transporta koronek ręcznych, wykonywanych podług deseni francuskich.

Chustki crême i czarne. 27057K
Krawaty, fanszony z jedwabiu francuskiego.
Obszycia do chusteczek balowych.
Zarzutki na meble.
Szerokie i grube na potrzeby kościelne.
Do sukień, bielizny i mebli.

Tamże **Herbata** firmy Szlakowa, jedyna w Warszawie, posiadająca ogromne składy w Moskwie i Petersburgu.

Do wynajęcia
od 1 Stycznia 1882 r.
Dom składający się z 6 pokoi, 2 kuchnie, z 2-ma wejściami, oraz ogród z domkiem dla ogrodnika, położone przy ul. **Marszałkowskiej № 7. — Dom lub ogród mogą być osobno wynajęte.**—Wiadomość przy ulicy Grzybowskiej № 13, mieszkania № 5. 32213—K

Do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach
Dwa folwarki
razem pięćdziesiąt kilka włók rozległości liczące (w tem lasu włók trzynaście, w najlepszej glebie i stronie gubernji Kaliskiej, niedaleko kolei, nad szosą i rzeką, w bliskości fabryk i miast położone. Połowa tylko szacunku wymagana, reszta na umiarkowany procent i drugie termina pozostawia się. — Bliższa wiadomość: ul. Hr. Kotzebue № 3, mieszkania № 10 do godz. 11 rano. 32228K

Wozy do ciężarów. 29267—K
Do sprzedania 4 wozy mocno zbudowane, do wożenia ciężarów.—Wiadomość: Przejazd №5

32330
SKLEP
do odstąpienia z Szafami. — Wiadomość w sklepie Obuwia, przy ulicy Trębackiej № 7.

POSSESJA
przez publiczną licytację do sprzedania, w okolicy z korzystną bardzo przyszłością № 5098 (22), blizko ulicy Marszałkowskiej, przy Przyokopowej, druga brama od rogu Mokotowskiej i Przyokopowej. Rozległość 5851 łokci kwadratowych, z oficynami murowaną i drewnianą, z ogrodem owocowym, oraz wozowniami i stajniami. Woda wyjątkowej dobroci. Zabrukowanie komunikacji z ulicą Marszałkowską nastąpi z wiosną 1882 r. i kamienie w tym celu są już w większej części przysposobione. Niedaleko powyższej posesji, bo na przecięciu ulicy Marszałkowskiej z Mokotowską, otwartym zostanie targ, a część ulicy Przyokopowej, przy której taż posesja się mieści, otrzyma nową nazwę. Długi hipoteczne wynoszą rs. 3,590. Licytacja mająca się rozpocząć od sumy rs. 5,307 kop. 60, odbędzie się dnia 10 Stycznia 1882 roku n. s. o godzinie 10 zrana w Sali posiedzeń IV Wydziału Sądu Okręgowego Warszawskiego.—Bliższych informacji ułatwiających warunki kupna, udzieli popierający sprzedaż, którego adres na miejscu wskazanym zostanie. 32631—K

OSTRZEŻENIE.
Niniejszem podaję do wiadomości Szanownej Publiczności, że **Jan Żdżarski,** który dotychczas w moim interesie pracował jako podróżujący z posady zajmowanej uwolniony został, a zatem udzielona Mu przezemnie plenipotencja obecnie **żadnej wartości nie ma.—G. Neidlinger,** Jeneralny Agent Kompanii „Singera". 32635—K

Rs. 25 nagrody.
W dniu 24 b. m. wybiegł z domu № 381a, ulica Namiestnikowska na Pradze, szczeniak czarnej rasy Neufundlandzkiej, 5-cio miesięczny wabiący się „Muc", kto go odprowadzi otrzyma powyższą nagrodę. 32667—



Stemple kauczukowe
służące do przygotowywania wszelkich blankietów, tak dla biur rządowych jak i dla osób prywatnych, na bilety wizytowe z rozmaitemi napisami i **z monogramami** do znaczenia bielizny, do cechowania worków, wyrobów fabrycznych i t. p. oraz
jako nowość
Stemple kauczukowe kieszonkowe i brelikowe
poleca 28987K
Kantor Agenturowy
BERNARDA BERSOHN,
w WARSZAWIE, Nowy-Świat № 67.

Świętokrzyzka Nr 10,
1-e piętro, 4-ty dom od Nowego-Światu.
L. Ratyńskiej
Pracownia Sukień
przyjmuje do roboty **Suknie, Szuby, Okrycia, Dolmany, Ubrania dziecinne** i t. p. roboty—wykończając starannie i gustownie, podług najświeższych żurnali paryzkich, po cenach nader umiarkowanych. Również przyjmują się **Suknie i Okrycia do krajania i zupełnego dopasowania podług figury.** Tamże zapisywać się można na
NAUKĘ KROJU I SZYCIA,
wykładanej najlepszym systemem paryzkim, chcąc zaś aby uczennica pojęła nietylko teoretycznie, lecz praktycznie zasady kroju uznałam za najlepsze objaśniać to **na materjale,** a zarazem wprawiać się można **w szyciu**— co czyni naukę doskonalszą, a bez tego niekompletną.—Przy pracowni istnieje
Zakład form bibułkowych
paryzkich, dla Dam i Dzieci, za pomocą których każda z Dam może wykończać wszystkie ubiory i stroje, choćby najwykwintniejsze.

Panienki i Panie z prowincji przybyłe znajdą stałe pomieszczenie na dogodnych warunkach. K31482

Świętokrzyzka № 10.



Wyłączna
FABRYKA
PIANIN



Jana Dützа.
Elektoralna Nr 20,
Poleca Szanownej Publiczności piękny wybór Pianin o 7 oktawach, które sprzedaje po cenach najprzystępniejszych. Także jest fortepian prawie zupełnie nowy, o 7 oktawach, pierwszorzędnej fabryki krajowej, za rs. 375, jakoteż przyjmuje wszelkie reperacje i strojenie. K—31419

STOLARZ MODELOWY
może mieć stałe zajęcie w fabryce maszyn i lejarni żelaza M. S. Sarna, w Płocku, pod korzystnemi warunkami. — Oferty nadesłać można do tejże fabryki. 32521—K

Wyrób i sprzedaż niżej wymienionego środka, jako niezawierającego w swym składzie związków szkodliwych, dozwolone zostały na zasadzie ogólnych praw handlu. 32522K
APTEKA
Wendy i Wiorogórskiego,
47. Krakowskie-Przedmieście 47.
Środek przeciwko Katarowi:
KORYZARYNA.
Cena pudełka kop. 30.
Sprzedaż we wszystkich aptekach kraju.

Korzystny Interes
za rs. 30, z powodu słabości zdrowia, jest do odstąpienia. — Wiadomość: Świętokrzyzka № 18, mieszkania 16. 32524D

Koleje żelazne	Odchod. godziny	minuty	Przych. godziny	minuty
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 w.
Osobowy 3 klasy (do Piotrk.)	5	35 w.	10	10 r.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	— w.	7	— r.
Roboczy: poniedz. środ. piąt.	8	30 r.	—	—
wtork. czwart. sobot.	—	—	8	05 w.
Warsz.-Bydgoska:				
Osobowy 3 klasy	6	50 r.	10	30 w.
Kurjerski 2 klasy	2	35 p.	2	45 p.
Roboczy: poniedz. środ. piąt.	8	30 r.	—	—
wtork. czwart. sobot.	—	—	8	05 w.
Warsz.-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	11	20 r.	7	11 w.
Kurjerski 2 klasy	3	50 p.	1	37 p.
Osobowo-towarowy	7	12 w.	7	34 r.
Warsz.-Petersburska:				
Osobowy 2 klasy	9	30 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	6	43 w.	3	53 r.
Pocztowy 3 klasy	11	20 w.	10	20 r.
Nadwisl. do Mławy:				
Pasażerski	9	20 r.	8	24 w.
Pocztowy	6	07 w.	10	43 r.
Nadwisl. do Kowla:				
Pocztowy	1	50 p.	2	17 p.
Pasażerski	9	14 w.	8	15 r.
Obwodowa:				
Z dworca wiedeńskiego	1	10 p.	11	20 r.

Lokomobila 32076
o sile 10 koni z renomowanej fabryki angielskiej Marschall Sohns, najnowszego systemu, 10 miesięcy tylko używana z powodu zmiany na maszynę stałą do sprzedania. — Wiadomość: Piękna № 24, gdzie jest w znaku

W Ambulatorjum
Warszawskiego Szpitala dla dzieci,
przy ulicy Aleksandrji pod № 19—23 2768ac, udzielają porady lekarskiej chorym dzieciom z miasta, od godziny 10 zrana do 12 w południe codzienie:
w Chorobach wewnętrznych:
Dr. Med. **Antoni Sikorski,** naczelny lekarz,
Dr Med. **Leon Dudrewicz,**
Dr Med. **Aleksander Biegański,**
Dr Med. **Alfons Malinowski.**
W chorobach ocznych:
Dr Med. **Stanisław Kośmiński.**
W chorobach chirurgicznych:
Dr Med. **Józef Peszke.** 31441K

Mamki
wiejskie, z młodemi pokarmami, jedna mówi po niemiecku, są u Akuszerki Brzozowskiej. Ulica Wielka № 13 domu. D32502

Do wynajęcia
Dwa Pokoje
z komfortem umeblowane, z usługą i opałem, wspólnym przedpokojem, od frontu, na 1-m piętrze.—Marjensztadt № 13, mieszk. 7. D32478

Z powodu wyjazdu, jest do sprzedania
Kompletne Umeblowanie
z 3 pokoi, za bardzo przystępną cenę.—Wiadomość: ulica Koszyki, między Marszałkowską a Mokotowską, domu № 19, mieszkania № 3. 32458D

Za rs. 150
do sprzedania, lub wynajęcia Fortepian. — Tamże dowiedzieć sie można o Urzędniku, poszukującym zajęcia Rządcy domu, za mieszkanie z 2-ch pokoi. — Nowy-Świat № 53, mieszkania 12. 32517D

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia
Interes Korzystny,
z małym kapitałem, pod warunkami korzystnemi. —Wiadomość na miejscu, przy rogu ulicy Hożej № 34a, i Leopoldyny № 11, u Gospodarza domu. 32485D

Prośba Matki.
W dniu 17-m Sierpnia r. b., zaginął mi chłopczyk, lat 12, niemowa, który opuściwszy Warszawę, zabrał się furmanką z Grzybowa, chcąc udać się do mnie do Zawichosta, i jak słyszałam, pozostawiony został podobno za Grójcem w Sielcach. Mimo wszelkich dopytywań, nic o nim dotąd nie wiem— i dla tego upraszam niniejszem każdego, ktoby mógł jaką dać o nim wiadomość, by mi, jako zrozpaczonej Matce, przyszedł z pomocą, dając znać do Kantoru Kurjera Warszawskiego.—Chłopczyk miał na sobie palto i czapkę z daszkiem, i był boso. — **Teofila Olszówka.** D32482

Osoba Młoda,
obznajmiona z domowem gospodarstwem, życzy przyjąć miejsce do zarządu domem.— Wiadomość № 8, róg Przyrynku i Samborskiej, mieszkania № 17, D32459

MAMKA

32639

młoda, ze świeżym pokarmem, bez długu jest u Akuszerki, przy ulicy Widok № 14.

Od Nowego-Roku przyjmują się

UCZNIOWIE

D32645

gimnazjum i progimnazjum na mieszkanie z korepetycją i bez takowej, na bardzo wygodnych warunkach. — Tamże można mieć lekcje przygotowawcze na ochotnika do wojska i Junkierskiej Szkoły. — Żelazna № 33, mieszkania № 12, obok 2-go progimnazjum.

Pokój

32628

do wynajęcia widny i suchy, w każdym czasie.—Alea Jerozolimska № 23, mieszkania 8.

Mieszkanie

w pałacyku na ulicy Złotej № 17, złożone z 6 pokoi z przedpokojem, kuchni w suterenach i pokoju dla służby, z widokiem na ładny ogródek kwiatowy, do najęcia w każdym czasie za rs. 800 rocznie. — Wiadomość u stróża.—Tamże stajnia i wozownia. D32610

Ostrzegam niniejszem,

ż żadnych weksli lub rewersów nie podpisywałam i nikomu nie wydawałam. Jeśliby mógł się znaleźć w obiegu weksel lub rewers z moim jakoby podpisem, to podpis ten jest fałszywy i ja żadnych należności z takich weksli lub rewersów płacić nie będę.

Warszawa dnia 24 Grudnia 1881 r.

Apolonja z Stanisławskich

D32633 **Pohorecka.**

15,000, 16,000 i 4,000 rs.

do wypożyczenia na dobra lub domy, po Towarzystwie. — Wiadomość: Nowolipie № 14, mieszkania 3, zrana do 10, po południu od 2 do 4, z wyłączeniem świąt. D32634

Do majątku pod Warszawą potrzebny jest zaraz D—32563

KUCHARZ

kawaler, któryby jednocześnie i miejsce ogrodnika zastąpić potrafił.—Zgłaszać się do Łazienek Kurtza, ulica Marjensztadt № 2, pomiędzy godziną 2 a 4, stróż Marcin wskaże.

Potrzebny jest zaraz D32562

Rządca domu

z kaucją w gotowiźnie, wyrównywającą jednomiesięcznemu dochodowi z domu, t. j. rs. 500—600, za wynagrodzeniem miesięcznem rs. 25.—Wiadomość: ulica Marjenstadt № 2, pomiędzy godziną 2—4 po południu, mieszk. 8,

Potrzeba zaraz

2 lub 3 pokoje umeblowane z kuchnią. — Wiadomość w konsulacie francuzkim, Mazowiecka № 16. D—32640

Potrzebna służąca

do wszystkiego, pewna, spokojna, państwa dwoje, zlew i woda w kuchni.—Zgłosić się: Nowy-Świat № 28, mieszkania № 12, rano do 11 lub od 4 po południu zastać można. D32653

KASJERKA

32652

lub kasjer z kaucją w gotowiźnie rs. 1,500 hipotecznie zabezpieczoną, potrzebni zaraz.— Wiadomość: Ciepła № 7. mieszk. 28, od 2 do 6.

Jest do sprzedania

Eleganckie Umeblowanie

z pięciu pokoi, jako to: garnitur do salonu grecki, orzechowy, drugi francuzki, dwa lustra, dwa trema, dwie konsole, szafy do garderoby, biórko orzechowe i dębowe z krzesłem, szeslong, fotele, zegar bronzowy złocony, kapy, serweta siatkowa, porcelana syzbat i t. d., oraz kuchenne sprzęty. — Wiadomość: plac Ś-go Aleksandra № 12, mieszkania № 5. D—32650

NA PRADZE

naprzeciw nowego targu wołowego, na rogu ulicy Brukowej pod № 385B, jest do wynajęcia od Nowego-Roku **dogodny lokal z ogrodem na Szynk, lub Bawarję.** Wiadomość u Rządcy. D32648

Jest do wynajęcia od każdego czasu za przystępną cenę D30936

2 i 5 Pokoi,

suche, ciepłe, z kuchnią, wodociągiem, zlewem i wszelkiemi wygodami, z **Meblami** lub bez i **Pokoiki kawalerskie.** Te same **Meble** mogą być sprzedane tanio.—Sienna № 4a, 6-ty dom od Marszałkowskiej, na prawo.

SENATORSKA 16 — K—27772

NAJLEPSZA HERBATA M. MUSZKAT. DWURUBLOWA i DZIESIĘCIOZŁOTOWA

SENATORSKA 16

„WARSZAWSKI DNIEWNIK"

w 1882 roku

wydawany będzie pod kierunkiem tejże samej redakcji, podług programu dotychczasowego i na tych samych zasadach.

PRENUMERATA WYNOSI:

Na prowincji z przesyłką:		**W Warszawie z odnoszeniem:**	
Rocznie	Rs. 12.	Rocznie	Rs. 9 kop. 60.
Półrocznie	„ 6.	Półrocznie	„ 4 „ 80.
Kwartalnie	„ 3.	Kwartalnie	„ 2 „ 40.
Miesięcznie	„ 1.	Miesięcznie	„ — „ 80.

Zagranica: w obrębie Związku Pocztowego:

Rocznie **15** rs.; półrocznie **7** rs. **50** kop.; kwartalnie **3** rs. **75** kop.; miesięcznie **1** rs. **25** kop.

Redakcja najuprzejmiej uprasza PP. prenumeratorów o wczesne zapisywanie się, aby wszystkich mogła zaspokoić kompletem numerów gazety.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Miodowa Nr 18.

D—30029 Redaktor ***Książę M. GOLICYN.***

O 50% niżej cen fabrycznych

chwilowo

jest do sprzedania pojedyńczo 500 tuzinów toczonych i rzeźbionych ramek oraz wieszadeł, po zwiniętej **tokarsko-rzeźbiarskiej fabryce** w Składzie Obić Papierowych pod Merkurym, Senatorska № 27, obok kościoła św. Antoniego. — Biorącym w większej ilości odstępuje się rabat. D3259?

ŻYRARDÓW

Główne Składy detaliczne powyższej fabryki:

1-szy Krakowskie-Przedm., w gmachu Dobroczynności,
2-gi Tłomackie Nr 1,

polecają swoje wyroby, a między innemi, w wielkim wyborze

CHUSTKI WŁÓCZKOWE,

wielkości od 7/4 do 12/4 łokcia,

najrozmaitszych kolorów i deseni, w cenie od rs. 1 do 4.

28504—D **Hielle i Dittrich.**

CERATĘ BIAŁĄ OBRUSOWĄ

jakoteż najlepszego gatunku cerate barchanowe, posadzkowe i nieprzemakalne,—chodniki i dywany ceratowe.

SKÓRĘ AMERYKAŃSKKĄ

prawdziwą „Croquett" w różnych kolorach, na pokrycia mebli, poleca **Skład Obić Papierowych**

SEWERYNA MAZUR i S-ki,

plac Teatralny, obok ratusza. 31180K

Ulica Miodowa Nr 490/1, dom JW. Lessera.

PIECE ŻELAZNE

i PORCELANOWE,

od najmniejszych i najtańszych, aż do najozdobniejszych i najwykwintniejszych, **najlepszej konstrukcji,** przedstawiające mianowicie w opale wielką oszczędność, **w wielkim wyborze** nadeszły, oraz

KUCHNIE ŻELAZNE,

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji,—rozmaitej wielkości. 30805D

Biuro Techniczne i skład maszyn H. Kraft w Warszawie.

32622

Za rs. 125.

Jest do sprzedania **Sklep Wiktuałów**, dający utrzymanie nielicznej rodzinie; komorne tanie, kontrakt na lat trzy.—Wiadomość na miejscu, ulica Pańska, wprost № 10.

Sklep Wiktałuów

jest do sprzedania w każdym czasie.—Ulica Chmielna № 33. 32615D

Do wynajęcia

2 SKLEPY, od 1 Stycznia 1882 r., na rogu Placu Ś-go Aleksandra i Wspólnej № 2, wiadomość u stróża, bliżej u Właściciela przy ulicy Widok № 1, drugie piętro, mieszkania № 12. 32605D

KUŹNIA

obszerna wraz z pokojem, do wynajęcia od 1-go Stycznia za 200 rs. rocznie. przy targu konskim na Pradze. Dom p. Sokołowskiego № 184A. wiadomość u Rządcy. D3251?

Potrzebną jest na demi-place

Nauczycielka,

znająca gruntownie języki: francuzki, niemiecki, ruski, klasyczne nauki i muzykę.— Bliższa wiadomość: Bednarska № 16, 1-sze piętro. D32550

Szwajcarka

bona, młoda, z dobrą francuszczyzną i chlubną rekomendacją, stara się o umieszczenie. Krakowskie-Przedmieście № 7, prawe skrzydło, na dole, mieszkania 28. 32614D

Chambres meublées

Nowy-Świat № 31.—Od 20 Grudnia trzy pokoje od frontu, z opałem i usługą, są do wynajęcia; także i pojedyńcze Pokoje. 325??

Przez rok cały otwarty

Instytut Leczniczy

D-ra Wincentego Brodowskiego

W WARSZAWIE

przy zbiegu ulic Seweryn ów i Oboźnej

dom własny

1 oddział Hydropatyczny (leczenie wodą).
2 oddział Gabinety Pneumatyczne (leczenie ścieśnionem powietrzem).
3 oddział Gabinet Inhalacyjny.
4 oddział Gabinet Elektroteropeutyczny.
5 oddział Dom Zdrowia z kompletnem utrzymaniem, w oddzielnym pokoju i opieką lekarską, od 3 rs. dziennie. D3140?

Interes Korzystny.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **Sklep rozmaitości i pieczywa** z młyna dawniej Bankowego.—Wiadomość na miejscu w sklepie: ulica Piwna № 4. D31970

NAJDELIKATNIEJSZY

TRAN RYBI

tak naturalny **żółty**, jako też oczyszczony **biały**, zalecany przez lekarzy, głównie w cierpieniach piersiowych i skrofulicznych, poleca

Skład Materjałów

LUDWIKA SPIESSA i Syna,

Plac Teatralny, obok kościoła Ś-go Andrzeja (PP. Kanoniczek).

к—27473

!!!PIERZE i PUCH!!!

Kto chce zyskać z czystego towaru i nabywać takowe ekonomicznym i nader tanim sposobem, raczy przekonać się w składzie moim **przy ulicy Żabiej № 3,** vis-à-vis Saskiego ogrodu, dom przechodni od ulicy Przechodniej № 4, mieszkania № 6, gdyż nadszedł znaczny transport Pierza od darcia, od najtańszych do najdroższych, które sprzedaję o 25% taniej jak zwykle, po cenach stałych, podług następującego cennika:

Pierze gęsie niedarte od kop. 15.
" " darte " " 35.
Puch zwyczajny . . rs. 1 " 20.
" Łabędziowy . " 2.
" Edredonowy . " 6.

Hurtownie, jako też **dla bab noszącym pierze do sprzedania na targu,** odstępuję rabat.

Ceny stałe.

к—29790 **L. Apfelbaum.**

PRZEKONAJCIE SIĘ.

JÓZEF PETRYCH i S-ka.

Skład szkła, kryształów, porcelany i fajansu,

przy ul. Rymarskiej i róg Senatorskiej Nr 471a (2),

dom hrabiny Przezdzieckiej,

poleca świeżo nadeszłe towary szklane kryształowe, porcelanowe i fajansowe z pierwszorzędnych fabryk francuzkich, angielskich, czeskich i niemieckich, oraz szyby do okien i wystaw sklepowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia w czasie jaknajkrótszym i po cenach przystępnych.

31522—к

Skład Win Krymskich i Kaukazkich

HERMANA STEIN & Comp.,

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że na nadchodzące Święta, oprócz Składu głównego przy ulicy **Marszałkowskiej № 58, WINA** sprzedawane będą w następujących Składach po cenach oryginalnych:

Przy ulicy **Długiej № 25,** u W-go **Piotra Voigta;**
" " **Elektoralna № 29** " **u K. Kotulińskiego.**
" " **Wolskiej № 9,** " **Józ. Górnickiego;**
" " **Twardej № 8,** u W-nej **E. Mereckiej.** 32231к

FABRYKA ŻELAZNYCH

MEBLI GIĘTYCH

B-CI FRUMKIN,

po pożarze na nowo odbudowana i znacznie powiększona, poleca: wszelkie gatunki Mebli, także ogromny wybór Łóżek, Kołysek i Łóżeczek dziecinnych,

po cenach niższych jak dawniej.

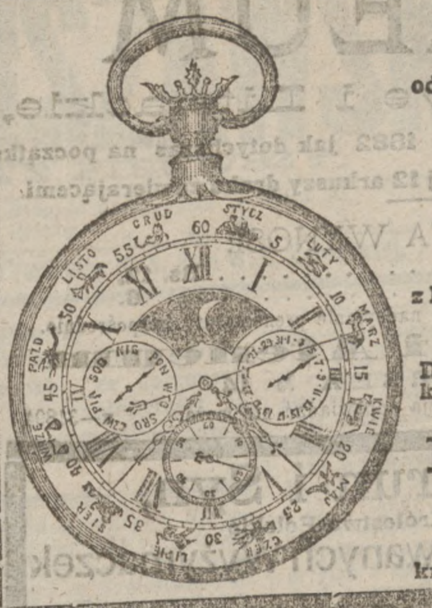
Kupcom hurtowym odstępuje się znaczny rabat.

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych,

(dawniej przy ulicy Krakowskie-Przedmieście), odbywa się obecnie także w samej fabryce.

RYBAKI Nr 10. к-31672

RYBAKI Nr 10.



W znacznym wyborze

ZEGARKI GENEWSKIE

od najtańszych do bardzo kosztownych, z Fabryk: Patek, Philippe & Comp. i L. Audemars.

REGULATORY FREIBURSKIE,

ZEGARY PARYZKIE,

Szkatułki grające

z Repertuarem Kompozytorów Polskich

Kolekcję Antyków,

DEWIZKI złote i z trwałej Paryzkiej kompozycji, po cenach bardzo umiarkowanych, poleca

F. WORONIECKI

Zegarmistrz przy ulicy Czystej,

naprzeciw Hotelu Europejskiego.

W Niedziele i Święta Zakład zamknięty. к—31791



Fabryka Kamieni Młyńskich

C. SKORYNA,

WARSZAWA.—PRAGA № 409. p29875

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eurcki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **Kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **Gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **Pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najniższe.

Materjały Apteczne i Preparata Chemiczne,

do użytku medycznego, gospodarskiego i technicznego, posiada w znacznym zapasie i wyborowych gatunkach: к27474

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIKA SPIESSA i Syna,

Plac Teatralny, obok kościoła PP. Kanoniczek.

Najodpowiedniejszy **Organ dla Ogłoszeń** we wszystkich językach europejskich wychodzi we Wtorek każdego tygodnia, nakładem **R. Epsteina w Gdańsku.**

Cena prenumeraty: rocznie rs. 2, półrocznie rs. 1 k. 50, kwartalnie rs. 1. Cena inseratów: za wiersz drobnym drukiem, w ogłoszeniach kop. 10.

Od d. 1 Stycznia 1882 r. zamówienia na prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe w Cesarstwie i Królestwie.

MIĘDZYNARODOWE OGŁOSZENIA

z dziedziny przemysłu, handlu i komunikacji, oraz Przewodnik po Europie.

Treść:

Wiadomości o wystawach krajowych i zagranicznych. Najnowsze postanowienia Departamentu dla Komór Celnych w Cesarstwie i Królestwie. Ogłoszenia o submisjach Warsztatów Marynarki Państwa Niemieckiego i ogłoszenia Dyrekcji Prusko-Wschodniej komunikacji bezpośredniej Związku Międzynarodowego. Sprawozdania giełdowe i t. p. к-32227



Największa Parowa Fabryka

GORSETÓW

Wilhelma Steiner i Brata,

Świętokrzyzka Nr 24, w Warszawie. к32345

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5).

Дозволено Цензурою. Варшава 15 (27) Декабря 1881 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.